

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N^o 10-12 (171-173)

PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 1970

ROK WYDANIA XIX
ANNEE D'EDITION

Wydawałoby się, że marzenia Polaków w Kraju i w wolnym świecie wreszcie się spełniły: N.R.F. uznała granicę na Odrze i Nysie! 18 listopada tekst został parafowany przez Jędrzychowskiego i Scheel'a, a 7 grudnia 1970 r. — w dziesięć miesięcy pobyło się podpisanie „Układu o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków” przez Cyrankiewicza i Brandta.

Czy naprawdę trzeba zamawiać uroczyste „Te Deum” w katedrach krajów zamieszkania Polaków? Czy rzeczywiście przed Polską otwiera się „śpiewające jutro”, jak mówią francuscy komuniści?

Niewątpliwie sytuacja w Europie została zmieniona 12 sierpnia 1970 r. kiedy podpisano układ między Sowietami a N.R.F. — Nie minęło kilka tygodni, a już Zachód zdał sobie sprawę z potencjalnych niebezpieczeństw, jakie przynieść może Europie i światu układ moskiewski, jeżeli pozostanie bez odpowiedzi. Podróż prezydenta Pompidou do Sowietów była w pewnej mierze obroną „uprzywilejowanego” (?) miejsca Francji, jako partnera Z.S.R.R. w Europie, ale przede wszystkim chęcią dokładnego wymierzenia stopnia zagrożenia jakie grozi Zachodowi na wypadek pójścia N.R.F. za głosem sowieckich syren. Na odcinku budowy zjednoczonej Europy zanotować należy szereg kroków naprzód. Niedawna sesja OTAN'u-NATO była stwierdzeniem niebezpieczeństwa sowieckiego w dzie-

CZY MAMY SIĘ CIESZYĆ ?

dzinie militarnej i towarzyszyła jej deklaracja NIXONA, że wojska amerykańskie nie będą opuszczać Europy w r. 1971 (jak to się dotychczas przewidywało), a potencjał obronny wojsk Paktu Atlantyckiego będzie nawet zwiększony. Słowem, Zachód — bijąc brawo polityce Brandt'a — zaczyna sobie zdawać sprawę, że nie jest ona pozbawiona niebezpieczeństw. Przypomnienie w układach moskiewskim i warszawskim o prawach Czterech Mocarstw nie jest tylko zachodnim „ubezpieczeniem” Bonn, ale i przypomnieniem, że Zachód patrzy na ręce kierownikom polityki zagranicznej N.R.F.

Jednocześnie, wbrew zapewnieniom o których mówił swoim rodakom Willy Brandt, Moskwa rozpoczęła nową fazę ataku na zjednoczenie Europy, potwierdzając naszą tezę, że trzeba wybierać — przynajmniej w obecnym układzie stosunków — między polityką „otwarcia na Wschód” i budowę zjednoczonej Europy, do czego Sowiety nie chcą dopuścić (patrz artykuł Tadeusza Norwida na str. 6). Kanclerz N.R.F. powtórza uparcie, że to nieprawda i że będzie budował stosunki z Imperium Sowieckim... w oparciu o zjednoczoną Europę. Oby miał rację, ale niedługo już czas pokaże czy silniejszy jest związek Niemiec z Zachodem — a więc zjednoczenie Europy czy też miraż wspaniałych interesów gospodarczych z Rosją i jej satelitami — a więc otwarcie na Wschód. Nie zapomnijmy jednak, że kraje Europy zachodniej, a w pierwszym rzędzie Francja i Wielka Brytania mają odpowiedzialność za przyszłą orientację polityki N.R.F. Francja nie wygra napewno w Moskwie konkurencji z silniejszymi — a więc bardziej dla Z.S.R.R. ciekawymi — Niemcami Zachodnimi, a Wielka Brytania nie przyczyni się do związania Bonn z budującą się Europą przez długoletnie targi o import cukru i mięsa ze swego byłego imperium.

Sowiety są dzisiaj w trudnej sytuacji na wielu odcinkach. Odcięte od pomocy Zachodu już niezadługo byłyby na tasce i nielasce Chin. Ale w ciągu swego całego istnienia Zachód zawsze wyciągał Sowiety z tarapa-

tów, w czasie pokoju i w czasie wojny: jest to naprawdę przykład chrześcijańskiej miłości swoich nieprzyjaciół! Zrobi to i teraz, i to zdaje się nie tylko rękami niemieckimi ale i tych, którzy dumnie powołują się na Kartezjusza. Gdybyż to wreszcie Zachód mógł się nauczyć od Sowietów ich niezawodnej taktyki: nawet w najgorszej sytuacji atakować tych, od których... czegoś się oczekuje!

Rząd koalicji socjalistyczno-liberalnej w Bonn wygrał wybory do Landtagu Hesji przy pomocy Wschodu — wizyta Gromyki we Frankfurcie i uniknął klęski w wyborach w Bawarii przy pomocy Zachodu — zebranie ministrów spraw zagranicznych Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w Monachium, w jednym i w drugim wypadku na kilka dni przed głosowaniem. Czekają go próba ratyfikacji układów w Moskwie i w Warszawie, ale nastąpi to prawdopodobnie (m. in. na skutek pertraktacji o Berlin) wówczas kiedy już niemiecka opinia publiczna, a także przedstawiciele opozycji w Bundestagu oswoją się z nową sytuacją, dostaną jakieś nowe zapewnienia — słowem ochłoną z oburzenia. Ponieważ — czego my żałujemy, a Gomułka zdaje się też — oba układy nie zastępują, nawet jeśli chodzi o sprawę granic, przyszłego traktatu pokoju — wyścigi jeden głos większości, aby ratyfikacja została przeprowadzona.

KORZYSCI KRAJU

Co zyska Kraj na układzie warszawskim, który — jak łatwo wywnioskować z porównania tekstów na str. 4/5 — mieści się w ramach układu moskiewskiego? Dziś trudno to przewidzieć z pewną dozą dokładności. Na odcinku gospodarczym na przykład układ z N.R.F. może przynieść wiele ledwie ziąącym strukturalom. P.R.L., ale zależeć to będzie w dużej mierze od tego czy stosunki ekonomiczne Warszawa-Bonn włączone do wspólnej puli Imperium (np. via Komekon) czy też uzyskają autonomię pozwalającą na kontakty bezpośrednie. — Wymiana naukowa i kontakty w dziedzinie technologii mogą dać dużo, o ile Niemcy będą naprawdę chcieli pójść po tej drodze. — Wymiana kulturalna uzyska nowe obramowanie, ale nie trzeba zapominać, że ten odcinek bynajmniej nie był martwym N.R.F. ma rekord tłumaczeń z języka polskiego; ilość polskich imprez kulturalnych wszelkiego typu na terenie Niemiec zachodnich (cytowaliśmy kilkakrotnie cyfry za „Ost-West-Echo”) nie ustępuje wcale przyjacielskiej Francji. — Kontakty młodzieżowe, sportowe, turystyczne mogą mieć dobre rezultaty, o ile nie staną się platformą dla agitki P.Z.P.R. Tutaj musimy stwierdzić, że Kanclerz poszedł po linii naszych sugestii w liście zamieszczonym w Nr. 5/70 „Polski w Europie”. „Si nous écrivions à M. Willy Brandt” (Nb. tekst ten był Kanclerzowi znany!) Zabranie ze sobą do Warszawy nie tylko dyplomatów i urzędników, ale także pisarzy, syndykalistów, przedstawicieli organizacji młodzieżowych, sportowych itd. świadczy, że Willy Brandt zrozumiał, że zgodę musi zawrzeć nie tylko z reżymem tow. Gomułki, ale i z narodem polskim. Oby na tej drodze wytrwał! Może najcenniejszą zdobyczą dla ludzi w Polsce jest wyjście z okresu 25 lat propagandy anty-zachodnio-niemieckiej, która była codziennym obuchem w głowy Polaków, choć bez większego skutku, jak tego dowiodła ankieta warszawska „Polityki”, cytowana przez nas w Nr. 1-2/70. — Moralnym

Tradycyjne życzenia
WOLNEJ POLSKI
w ZJEDNOCZONEJ EUROPIE
składają
swoim Członkom i Sympatykom,
Prenumeratorom i Czytelnikom
ZWIĄZEK
POLSKICH FEDERALISTÓW
i
"POLSKA w EUROPIE"

zwycięcą tej zmiany frontu wobec N.R.F. jest w Polsce niewątpliwie Episkopat, który swoim listem do biskupów niemieckich wskazał drogę do likwidacji skutków wojny i okupacji. Tylko że w końcu 1965 r. Gomułka nie miał jeszcze instrukcji z Moskwy i nie wiedział, że pięć lat później gościć będzie w Warszawie Kanclerza N.R.F.! Dobrze się stało, że biskupi polscy ogłosili deklarację przypominającą ich wkład do normalizacji stosunków polsko-niemieckich.

Zalóżmy więc, że wszystko pójdzie dobrze, że Bundestag ratyfikuje umowy moskiewską i warszawską, lub — że te umowy będą wykonywane nawet bez ratyfikacji, tak jak się Europa obywa bez formalnego traktatu pokoju z Niemcami, że Kraj na tym zyska trochę gospodarczo, że kontakty wszelkiego typu z N.R.F. rozszerzą nieco „okno na Zachód”, itd. itd.

POLACY POZA KRAJEM

Zastanówmy się z kolei co na umowie Warszawa-Bonn zyskała społeczność polska w wolnym świecie, a zwłaszcza ta jej część, która dumnie nosi nazwę „emigracji politycznej”?

Polacy poza Krajem, w tej mierze w jakiej się organizowali i występowali politycznie, walczyli przeciw status quo w Europie, będącemu wynikiem układów jałtańskich. To status quo umowa moskiewska i jej dodatek — umowa warszawska potwierdzają przy westchnieniu ulgi świata zachodniego, za wyjątkiem nielicznych polityków umiających patrzeć trochę dalej niż dzień dzisiejszy. A status quo to: a) przynależność Polski w granicach od Odry do Bugu do Imperium Sowieckiego i b) rządy komunistów w naszym Kraju.

Rodacy nasi w wolnym świecie dali pełne poparcie obronie granicy na Odrze i Nysie, naczelnemu hasłu ich akcji politycznej. Niektórzy szli tak daleko, że stwierdzali iż granicy zachodniej dają pierwszeństwo przed sprawą niepodległości. Hasłem była trwająca 25 lat licytacja z reżymem warszawskim — a więc chcąc nie chcąc podporządkowanie się jego linii — kto jest większym patriotą, to znaczy kto bardziej hałaśliwie „walczy” o Odrę i Nysę. — Wszystko można było mieć od Polaków za samo wyrażenie pobojnego życzenia, że Odra i Nysa powinny być granicą Polski. — Wynik jest taki, że rząd N.R.F. — za zgodą Sowietów — uznał naszą zachodnią granicę *de facto*, a nie *de jure*, bo na przeszłość temu stanęły formalne prawa aliantów zachodnich. W deklaracji przyjętej przez Sowiety rząd N.R.F. oświadczył, że dążyć będzie — pokojowymi środkami — do zjednoczenia Niemiec, a zobowiązania wobec P.R.L. powziął wyłącznie w swoim imieniu, a nie przyszłych zjednoczonych Niemiec. Jeden z czołowych publicystów emigracyjnych w Londynie napisał przed trzema miesiącami że „żadne uznanie granic zachodnich Polski... nie mogło nastąpić inaczej niż za zgodą Moskwy i podług formuły dla niej wygodnej”. O to do jakich wniosków się dochodzi... po 25 latach licytacji z P.Z.P.R. kto jest większym patriotą polskim!

Przez te ćwierć wieku, kiedy wolni Polacy powtarzali za swymi przywódcami slogany propagandowe obowiązujące w Warszawie do 17 maja

(dokończenie na str. 2)

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION !

On page 8 we are publishing our "International Page" in German and in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION !

A la page 8 nous publions notre "Page internationale" en allemand et en français.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE !

Auf der Seite 8 geben wir "Die Internationale Seite" in Deutsche und in Französische Sprache.

FP 25 19

(dokończenie ze str. 1-ej)

1969 r., nie potrafiliśmy się — w imieniu narodu w Kraju — „okopać się” ani na pozycjach Odry, ani na pozycjach Bugu. Nie potrafiliśmy nawiązać szerokiach i trwałych stosunków ani z narodem niemieckim, ani z narodami ukraińskim, białoruskim i litewskim. Żerując na tradycyjnym polskim patriotyzmie i na małym wyrobieniu politycznym naszych rodaków — reżym rzucił emigracji przynętę, którą bawiła się ona przez 25 lat.

CO DALEJ

Co mają robić Polacy w wolnym świecie kiedy z programów akademii 3-majowych i 11-listopadowych — pomijając już mniejsze uroczystości — zniknie sakramentalna „obrona granicy na Odrze i Nysie”. Czym wypełnić pustkę po antyniemieckiej (prawie wyłącznie antyzachodnio-niemieckiej zresztą!) propagandzie, która była wspaniałym odpowiednikiem dla akcji różnych „ziomkostw”? W jaki sposób manifestować polski patriotyzm, o ile możliwości bez narażania się reżymowi, „bo to — rozumiecie — sprawa wizy na przyszłe wakacje”?

Przed wszystkim ci, którzy mogą być naiwni ale nie pozbawieni są autentycznego patriotyzmu odkrywają, że im przez 25 lat zachodniemieckie drzewo zasłaniało sowiecki las. Ci, którzy dotychczas nie przyjmowali do wiadomości, że okupantem Polski jest Rosja sowiecka, a nie Niemcy Brandta czy nawet Kiesingera — dojdą chyba do wniosku, że przez ćwierć wieku byli nieświadomie wykorzystywani dla celów okupanta i jego warszawskich przedstawicieli. Zrozumieją pewnie także — o czym wiedzą Polacy w Kraju, że N.R.D. — Niemcy Ulbrichta — są dla Polski, nawet „ludowej” sąsiadem groźnym, który może sprawić wiele niespodzianek.

Praktycznie mówiąc, te siły polskie na Zachodzie które społeczność nasza mobilizowała do „walki o granicę na Odrze i Nysie” i do akcji antyzachodnio-niemieckiej: ludzie, pisma, pieniądze powinny być skierowane na odcięcie walki o niepodległość i wolność Kraju. Niepodległość — od Rosji, wolność od komunizmu!

DIALOG Z NIEMCAMI

A Niemcy? Niech nam wolno będzie zacytować słowa Jana Nowaka z artykułu „Układ polsko-niemiecki” („Na Antenie”, grudzień 1970 r.):

„...doniosłość zawartego porozumienia nie polega na tych czy innych sformułowaniach, na użyciu tego czy innego słowa, ale na długofalowym wpływie jaki polsko-niemiecki traktat wywrze na te przeobrażenia, jakie dokonywują się w psychice i mentalności Niemców, w ich stosunku do Polski. Wolno i stopniowo prowadzą one coraz liczniejsze odcłamy społeczeństwa niemieckiego do pogodzenia się z granicami polskiego sąsiada, do wyrzeczenia się myśli i chęci do ich zmiany, prowadzą do ostatecznego pojednania się z narodem polskim. To jest — powtarzam — najważniejsze. Bo rządy i ustroje przemijają. Układ sił ulega zmianom, a wraz z nim tracą swe praktyczne znaczenie najbardziej „wieczyste” traktaty i najuroczystsze gwarancje. Pozostają narody i do ich aspiracji, woli, nastawienia zależy bieg historii”.

Bardzo rozsądne słowa! Od szeregu lat przestrzegamy naszych rodaków przed przypisywaniem dokumentom dyplomatycznym większego znaczenia niż je posiadają i mogą posiadać. Każdy z nich jest zawierany z niepisaną klauzulą „rebus sic stantibus”! Jedno tylko małe zastrzeżenie: Jan Nowak wydaje się wierzyć w działania samego traktatu na społeczeństwo niemieckie i mówi dalej:

„...zawarty układ może stać się początkiem, punktem wyjścia długiego procesu, który uwolni z czasem naród polski od odwiecznej obawy przed niebezpieczeństwem ze strony niemieckiego sąsiada, a tym samym od sowieckiego szantażu”.

Nam się natomiast zdaje, że nie możemy z kolei dać się wyręczać dokumentowi w działaniu na społeczeństwo niemieckie, a przynajmniej zachodnio-niemieckie. Żaden dokument przez swoje istnienie nie umoralnia rządzących, ani nie zmienia nastawienia rządzących!

„...Wolno żywić nadzieję — kończy Jan Nowak — że to co nastąpiło w Warszawie wiąże nie tylko rządy, które układ ten negocjowały i podpisały, ale stanie się początkiem lepszego współżycia między narodami, które dzieliła dotychczas odwieczna nienawiść. Innymi słowy, że traktat

między rządami w Bonn i w Warszawie może zamienić się z czasem w akt pojednania między Polską a Niemcami. Jeśli te nadzieje się spełnią — zawarcie porozumienia będzie można uznać za chwilę o przełomowym znaczeniu historycznym.”

Piękne to i słuszne słowa, ale z nich nie wynika że Polacy, a w szczególności ci, którzy żyją w wolnym świecie mają coś innego do roboty jak czekać na dobre — lub mniej dobre — skutki układu warszawskiego. Jest to raz jeszcze „polityka siedzenie na balkonie” i czekania co będzie dalej. Nie jest to postawa do przyjęcia dla politycznie myślących Polaków z jakimkolwiek paszportem, a zwłaszcza dla tych, którzy mieniają się „emigracją polityczną”, czy „Polską walczącą”.

Od kilku lat głosimy na łamach „Polski w Europie” ideę dialogu polsko-niemieckiego, a Związek Polskich Federalistów przyczynił się do stworzenia pod auspicjami „Action Européenne Fédéraliste” Komitetu Międzynarodowego dla ułatwienia dialogu polsko-niemieckiego. 7 stycznia 1967 r. w Metz urządziliśmy pierwsze, zdaje się po wojnie spotkanie dziennikarzy polskich i niemieckich, które przez szereg miesięcy było powodem atakowania organizatorów polskich przez Warszawę i Londyn, jako „agentów niemieckich” a organizatorów niemieckich przez Landsmannschaften — jako „agentów polskich”. Kontakty organizacyjne i osobiste przez szereg lat przyczyniły się na pewno w jakimś stopniu do stworzenia wśród pewnej ilości Niemców jeżeli już nie sympatii, to przynajmniej zrozumienia i przychylnego stosunku do spraw polskich.

Sprawa dialogu polsko-niemieckiego na płaszczyźnie narodów — a nie tylko rządów — jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek aktualna. Jeżeli rzeczywiście dojdzie do wymiany kulturalnej z prawdziwego zdarzenia i do uprzyśpieszenia turystyki nie-partijnym Polakom, to część tego dialogu wezmą na siebie nasi rodacy w Kraju. Nie będą w tym celu potrzebowali instrukcji od kogokolwiek. Ale zanim to się stanie, a nawet kiedy spełnia się te nadzieje na otwarcie granicy zachodniej — dialog będzie musiał jeszcze długie lata spoczywać przede wszystkim na 12 milionach Polaków w wolnym świecie mających swobodny dostęp do 50 milionów Niemców w N.R.F. — Do nich, w szczególności, będzie — po stronie polskiej — należała inicjatywa różnych form dialogu.

Do tej — tak istotnej w naszej działalności politycznej — sprawy będziemy jeszcze wracać.

Wielką rolę w zbliżeniu między Polakami a Niemcami mogą odegrać, z natury rzeczy Polacy w Niemczech. Myślimy tu mniej o uchodźcach, a więcej o t.zw. starej Polonii, która jest zresztą o wiele liczniejsza. Polacy-obywatele niemieccy, którzy w r. 1972 święcić będą stulecie swego masowego osiedlenia się w zachodnich Niemczech (czasy Bismarcka) i ich naczelna organizacja Związek Polaków w Niemczech mają dużą rolę do odegrania w zbliżeniu się naszych narodów. Są oni jednocześnie przedmiotem specjalnego zainteresowania ze strony reżymu, który chciałby ich organizację wykorzystywać dla swoich manewrów. — Wydaje się, że do ważnych zadań Polaków w wolnym świecie, w Europie i w Ameryce i gdzieindziej, a specjalnie w krajach sąsiadujących z N.R.F. powinno należeć pomaganie Polakom w Niemczech — poprzez ich naczelną organizację — w wypełnieniu roli łącznika między narodami polskim i niemieckim. Dla nich, dialog polsko-niemiecki trwa 365 dni w roku! Niech więc organizacje polskie w wolnym świecie wstawia do programu swojej działalności na najbliższe lata łączność z Polakami w Niemczech i pomoc ich niezależnym organizacjom.

Nie możemy w tym miejscu poruszyć wszystkich spraw, które stają przed zorganizowanym życiem polskim na Zachodzie po podpisaniu układu między Warszawą i Bonn. Zamiast dać się ponieść uczuciom błogiej radości czytając sprawozdania w prasie zachodniej o tym jak pp. Cyrankiewicz i Brandt wymieniają dowcipy i jak Gomułka umizga się do dziennikarzy niemieckich, trzeba czynić wszystko, żeby układ warszawski nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

BUDOWAĆ EUROPE!

Na jedno wszakże zagadnienie należy choć w kilku zdaniach zwrócić uwagę. Jest nim konieczność przyspieszenia budowy „Europy politycznej”, to znaczy rozszerzenia kompetencji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej na sprawy polityki zagranicznej i obrony. To napisał bezmała dwa lata temu sam Kanclerz Brandt („Friedenspolitik im Europa”), a obecnie stale przypominają, że oparcie się o politycznie zjednoczoną Europę jest gwarancją powodzenia jego „polityki wschodniej”. Kiedy Willy Brandt stwierdza, że jak

najszybciej dyplomacja europejska powinna złuzować dyplomację N.R.F. w stosunkach ze Wschodem ma rację; wie on dobrze jakie są niebezpieczeństwa „niezależnej” polityki jakiegokolwiek państwa europejskiego w stosunku do imperium sowieckiego. Wydaje się, że powinni o nich wiedzieć także Polacy, nauczeni smutnym doświadczeniem. Dlatego też wysiłek Polaków w wolnym świecie, aby obcy znali ich postawę w stosunku do zjednoczenia politycznego Europy musi być obecnie podwojony.

„Europa od Sekwany do Wisły przechodzi przez Londyn”: oto tytuł artykułu René DABERNAT w „Journal de Genève” i paryskim „Combat” z 1 grudnia br.

Autor pisze:

„...demokracje ludowe coraz częściej zerkają w kierunku Wspólnego Rynku; Moskwa toleruje to do pewnej granicy i pod wyraźnym sprzyjającym warunkiem, że Europa zachodnia pozostanie politycznie i militarnie słaba, co między innymi zakłada, że sowieckiego punktu widzenia, że Wspólnota Europejska zamknie drzwi przed Anglikami.”

DABERNAT cytuje następnie słowa pewnego dyplomaty zachodniego:

„Kreml ostatecznie zgodził się na Europę od Sekwany do Wisły, gdyż zabezpieczył sobie tyły przez traktat z 12 sierpnia z p. Brandtem i przez protokół z 13 października z Prezydentem Pompidou. Z drugiej jednak strony, prowadzi kampanię przeciw wejściu Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku, który przy jej udziale zwiększyłby ciężar i wpływ Europy; Z.S.R.R. przestałby być jedynym wielkim mocarstwem Europy. Przeciwnie, my, zachodni Europejczycy, mówimy naciągając trochę pojęcia geograficzne, że ta Europa od Sekwany do Wisły powinna przechodzić przez Londyn”.

I dalej:

„Biorąc pod uwagę te problemy (opóźnienie w dziedzinie technologii — przyp. Red.) i obecną niezdolność ekonomii sowieckiej do ich rozwiązania dla swoich potrzeb, a tym bardziej dla potrzeb demokracji ludowych, Kreml zwraca się do Zachodu w nadziei, że wyciągnie on z tarapatów cały europejski blok komunistyczny. Ale, o ile chce korzystać z dobrodziejstw szerokiej współpracy, chce on jednocześnie zachować swoją rolę wielkiego mocarstwa na kontynencie i uchronić się od wszelkiego ryzyka powstania Europy zachodniej, raptem wzmocnionej i poszerzonej przez przystąpienie Wielkiej Brytanii i udział innych państw europejskich. Ten region świata posiadałby w stosunku do niektórych satelitów zwiększoną siłę przyciągania i wzmocniałby tendencje do rewizji stanowiska w stosunku do kontroli sowieckiej”.

Wielki znawca problemów europejskich — René DABERNAT, nie jest jedynym, który wykazuje konieczność jaknajszybszej budowy zjednoczonej Europy, jej geograficznego rozszerzenia i wzmocnienia jej konstrukcji przez stworzenie wspólnej organizacji politycznej i obronnej.

Obok gruntownej zmiany metod i środków własnej akcji politycznej, obok trwałego dialogu z sąsiednimi narodami, a przede wszystkim z narodem niemieckim, udział w budowie zjednoczonej Europy powinien być jednym z nakazów chwili dla Polaków w wolnym świecie i jednym z podstawowych punktów programu działania na najbliższe lata.

M.N.E.L.

„Mouvement National des Elus Locaux”, który grupuje we Francji radnych gminnych (conseillers municipaux), burmistrzów (maires) i radnych departamentalnych (conseillers généraux) różnych odcieni politycznych — za wyjątkiem komunistów — urządził 11 grudnia br. w salonach ratusza w Paryżu jednodniową konferencję w ramach której przemawiali: premier J. Chaban-Delmas, min. spraw wewn. R. Marcellin i kilkunastu mówców, należących tak do większości rządowej, jak i do opozycji. Konferencja, w której wzięło udział około 2.000 osób ze wszystkich niemal departamentów Francji — poruszyła wiele spraw związanych z reorganizacją gmin i tworzeniem samorządu na szczeblu regionu.

Na zaproszenie organizatorów, grupa naszych rodaków, wprowadzonych przez Komitet Wyborczy Polaków Naturalizowanych, wzięła udział w konferencji.

Organ M.N.E.L. — „L'ELU LOCAL” zamieścił w ostatnim numerze (Nr. 39, Octobre-Novembre 1970) artykuł A. BIRD: „La culture polonaise en France”. Pismo można nabyć pisząc pod adresem: „L'Elu local” 69, rue Condorcet, 75-PARIS IX*.

W poprzednim numerze „Polski w Europie” pisa-
liśmy o Kongresie Nauki i Kultury Polskiej na Ob-
czyźnie, który odbył się we wrześniu w Londynie.
Zakończył się on życzeniem wszystkich uczestników,
żeby zostało stworzone stałe biuro Kongresu działa-
jące jako łącznik między naukowcami i twórcami z dzie-
dziny kultury rozszanymi po świecie.

Ponieważ Polacy we Francji byli słabo reprezenta-
wani na londyńskim Kongresie, zawsze pełen inicja-
tyw, inż. Janusz DERYNG, urbanista w Lille
postanowił urządzić sesję specjalną Kongresu Nauki
w Lille. Miała ona miejsce 12 grudnia br. w Hôtel
du Juge-Garde, gdzie mieszczą się biura inicjatora.

Zjechało się do Lille około 120 osób z terenu Fran-
cji przede wszystkim (głównie Północ i Paryż), ale
także z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Belgii i Szwajcarii,
a nawet z Kanady. W kongresie wzięło udział sporo
Francuzów. Patronowali mu dwaj ministrowie, pp.
Ortoli i Billecoq, a min. spraw zagranicznych Mau-
rice Schumann — przysłał list ze słowami zachęty
dla tego rodzaju imprez. Reprezentanci ministrów
a także przedstawiciel prefekta regionu Nord, zastępca
mera miasta Lille i delegat miejscowego biskupa
zajęli honorowe miejsca. Grono Francuzów, a wśród
nich profesorowie Etienne DECAUX i Marc FUMA-
ROLI wzięło udział w obradach, które — na posie-
dzeniach plenarnych — toczyły się po francusku.

Na inauguracji, po przemówieniach oficjalnych,
przedstawiciele prefekta i mera, oraz organizatorów
Kongresu — a wśród nich prof. R. WAJDY przewod-
niczącego Kongresu w Londynie — wygłoszono, pod
przewodnictwem inż. Stefana du CHATEAU, następu-
jące prelekcje:

Prof. Jan MYCIŃSKI z Lille — o pierwszym wieku
istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Marc
FUMAROLI — o Jerzym Grotowskim i promieniowa-
niu światowym jego teatru-laboratorium we Wrocławiu
oraz Jerzy JANKOWSKI o społeczności polskiej we
Francji.

W przerwie obiadowej uczestnicy Kongresu mogli
zawiedzieć wystawy artystów (Z. Stankiewicz — Szwaj-
caria, M. Robakowski — Lille, T. Kawiak i P. Jocz
— Polska), inżynierów (S. du Château — Paryż, A. i H.
Listowsky — Paryż, R. Dziejowski — Paryż), Związku
Filatelistów Polskich oraz Biblioteki Polskiej w
Paryżu.

Po obiedzie pracowały dwie komisje: humanistyczna
i techniczna, pod przewodnictwem prof. S. BOBR-
TYLINGO z Halifaxu, Kanada i inż. Edwarda
BRZESKIEGO — Paryż. Obydwie komisje wysłuchały
szeregu referatów i wypowiedzi; skala tematów była
szeroka, tak że obydwie komisje „walczyły z czasem”.

Końcowa sesja plenarna miała w programie dwa
tematy: o nauczaniu języka, literatury i kultury pol-
skiej na wyższych uczelniach francuskich mówił Stien-
ne DECAUX z Centre Universitaire des Langues
Orientales w Paryżu a Edward PAPALSKI przedsta-
wił cele, strukturę i działalność stworzonej przez sie-
bie organizacji Polaków-obywateli francuskich „Mil-
lenium” w Marles-les-Mines (P.-de-C.). Przemówienie
prof. Decaux dało uczestnikom Kongresu rzeczywisty
obraz działalności katedr i lektoratów języka polskie-
go we Francji, bez ukrywania niewesołej sytuacji jaka
panuje na tym odcinku.

Referat E. PAPALSKIEGO był bardziej pociesza-
jący; wykazał on ile potrafi zdziałać organizacja stwo-
rzona przez grono ludzi już urodzonych we Francji,
dla których kultura polska nie jest bynajmniej „na
obczyźnie” — jak tego chcieli organizatorzy Kongresu
w Londynie — ale wśród nich, gdyż grupują w „Mil-
lenium” nie tylko „konsumentów” tej kultury, ale
i tych, którzy swoją działalnością — literacką lub ar-
tystyczną — ją tworzą. Podkreślić należy współdzia-
łania dwu, a już nawet trzech generacji Polaków w ra-
mach „Millenium”, które propaguje kulturą polską
także i wśród Francuzów.

Festiwalu elokwencji było przemówienie prof. Wa-
clawa GODLEWSKIEGO z Lille zamykające prace
Kongresu. Weteran wykładów języka polskiego na
francuskich uniwersytetach poddał analizie prace kon-
gresu i podkreślił ich ważność dla zaznajamiania
Francuzów z naszą kulturą i z naszym dorobkiem nau-
kowym. Przemówienie prof. Godlewskiego wykazało
dobitnie, że sesja Kongresu Nauki i Kultury Polskiej
w Lille nie była „polskim zaścianiem”, jak się tego
obawiali niektórzy polscy naukowcy, wołac — zgodnie
z hasłem „ad majora natus sum”! — świecić nie-
obecnością tam gdzie było dla nich miejsce i gdzie się
o nich mówiło! Inni, często sławniejsi w świecie,
przybyli i nie żałowali tego.

Organizatorzy sesji pomyśleli, aby obiad i lampkę
wina na zakończenie urządzić w tym samym — prze-
stronnym, trzeba przyznać — lokalu. Pozwoliło to na

zapoznanie się uczestników ze sobą, na wymianę myśli
i... adresów; jest to bardzo ważny element gdyż żyje-
my w rozproszeniu. Bardzo dobrą atmosferą Kongresu
sprzyjała zbliżeniu się uczestników między sobą. Wie-
le w tym zasługi rodziny Deryngów, która w pełnym
komplecie pracowała dla ducha i dla ciała kongreso-
wiczów.

Trzy dzienniki wychodzące w Lille dały nazajutrz
dłuższe wzmianki o Kongresie, zaopatrzone w foto-
grafie. Jeden z nich, socjalistyczny „NORD-MATIN”,
poświęcił sporo miejsca referatowi o Polakach we
Francji.

Ważny szczegół: sesja Kongresu w Lille była finan-
sowana przez samych uczestników. Przyjechali oni na
swoją koszt, zapłacili za obiad i przez wpisowe po-
kryli część kosztów ogólnych. Deficyt pokryje inicja-
tor, bo jest naszą dobrą tradycją, że inicjatywę trzeba
surowo karać. Ponieważ niektórzy rodacy nie wierzą,
że takie rozwiązanie sprawy jest możliwe, a są cieka-
wi „Kto płaci?”, inż. Deryng, z właściwym mu humo-
rem odpowiada: rząd Czang-ka-czeka na Formozie!

Na sesji Kongresu w Lille uczestnicy wysłuchali
szeregu ciekawych referatów i przemówień. Wartością
kongresu jednak były dwa elementy: a) odwrotnie niż
się to dzieło w Londynie, Kongres zainteresował gospo-
darzy kraju — Francuzów; jedni z nich — minis-
trowie — dali mu protektorat i przysłałi swoich re-
prezentantów (żalujemy bardzo, że nie zjawili się oso-
biście w czasie obrad); drudzy — poloniści — wzięli
czynny udział jako prelegenci lub dyskutanci; b) spo-
rą grupą na sesji byli synowie górników i robotników,
dziś inżynierowie, lekarze, profesorowie itd.; rzadko
— albo nigdy — brali udział w polskich zjazdach
naukowych; weszli do inteligencji francuskiej z tytułu
swoich zajęć zawodowych, ale nie do polskiej; Kon-
gres w Lille był ich zetknięciem się — pierwszym
nieraz — z dużym gronem polskich naukowców i ar-
tystów; dziś mają oni potrzebne im referencje w od-
niesieniu do instytucji polskich i do Polaków z ich
odcinka pracy naukowej czy artystycznej. W Lille wie-
lu z nich poczuło się do członkostwa polskiej wspól-
noty kulturalnej.

Te dwa elementy, które stanowią istotną wartość
kongresu nie były rzeczą przypadku. Wynikają one
z pewnej koncepcji organizowania życia i działalności
kulturalnej społeczności polskiej poza Krajem. Ho-
duje jej inicjator Kongresu inż. Deryng, podziela ją
Związek Polskich Federalistów.

PROGRAM MATURY Z JEZYKA POLSKIEGO WE FRANCJI W R. 1971

(Język trzeci (facultatif) i drugi)

Przygotować 30 stron tekstu:

- dobrze odczytać,
- przetłumaczyć na język francuski,
- potrafić tekst streścić i zanalizować.

TEKSTY :

JAN KOCHANOWSKI:

Wyjątek z „Trenów”:

„Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim...”

Adam MICKIEWICZ:

„Powrót Taty”.

„Śmierć Pułkownika”.

Juliusz SŁOWACKI:

„Na sprowadzenie prochów Napoleona”.

„Sowiński na okopach Woli”.

Do wyboru: jedna z nowelek Konopnickiej, Prusa
lub Sienkiewicza.

Znać życie i twórczość wymienionych autorów oraz
historię epoki w której żyli.

GRAMATYKA :

W przygotowanych tekstach móc wymienić: rze-
czowniki, przymiotniki i czasowniki.

JEZYK DRUGI :

Te same teksty, a oprócz tego znać epokę pisarzy
współczesnych Janowi KOCHANOWSKIEMU.

**

Wszystkich zainteresowanych gorąco namawia-
my żeby natychmiast zgłosili się w dyrekcjach
swoich szkół i prosili o zapisanie na listę zdają-
cych maturę (baccalauréat) z języka polskiego.
Bliższych informacji udziela na pewno Katedry
(Paryż, Lille, Nancy) i Lektorzy języka
polskiego na uniwersytetach francuskich, prof.
Etienne DECAUX i p. Maria WISTI w Centre
Universitaire des Langues Orientales Vivantes,
(2, rue de Lille, 75-PARIS VII^e) oraz p. Wanda
BORKOWSKA c/o Biblioteka Polska (6, quai
d'Orléans, 75-PARIS IV^e).

- Heinz BRAHM — „Die Chinapolitik Russlands
und der Sowjetunion”, radbitka z: „Grundfragen
sowjetischer Aussenpolitik”, Verlag W. Kohlham-
mer, Stuttgart, Berlin, Köln, Mainz 1970, str.
95-116.
- Gotthold RHODE — „Russische Politik gegen-
über Polen von Peter der Grosse bis Chruscew”,
radbitka z: „Grundfragen sowjetischer Aussen-
politik”, Verlag W. Kohlhammer, Stuttgart, Ber-
lin, Köln, Mainz 1970, str. 41-63.
- Gotthold RHODE — „Woher kommen wir —
was sind wir — wohin gehen wir?”, „Dokumen-
te und Kommentare”, Nr. 16/70, Bonn 1970,
str. 13.
- Gotthold RHODE — „Polen und Deutsche”,
„Dokumente und Kommentare”, Nr. 6/70, Bonn
1970, str. 13.
- Gotthold RHODE — „Wie stehen wir zu unserer
Vergangenheit?” (Lehren der deutsch-polnischen
Geschichte für die Zukunft), „Kulturpolitische
Korrespondenz”, Nr. 2/70 (Sonderdienst), Bonn
1970, str. 7.
- Karl Theodor Freiherr von und zu GUTTEN-
BERG — „Verständigung mit dem Osten unter
Wahrung der Freiheitsrechte der Nation”, „Bul-
letin” des Presse- und Informationsamtes der
Bundesregierung, Nr. 75, str. 733-741, Bonn,
2,6.1970.
- Dietrich FRENZKE — „Die Anerkennung der
DDR” (Völkerrechtliche Möglichkeiten und Fol-
gen), Verlag Wissenschaft und Politik, Köln 1970,
str. 127.
- Władysław STUDNICKI — „Das östliche Polen”,
Holzner-Verlag, Kitzingen-Main 1953, str. 211.
- Adam BROMKE — „Trwałe aurty w polityce
polskiej”, radbitka z: „Tematy”, Nr. 31.32, Lon-
dyn 1970, str. 27.
- Heinz BRAHM — „Der Krenl und die CSRR
1968-1969”, Verlag W. Kohlhammer, Stuttgart,
Berlin, Köln, Mainz, 1970, str. 143.
- Alexander USCHAKOW — „Die neuen Bündnis-
verträge der Sowjetunion mit der Tschechoslo-
wakie und Rumänien”, „Europa-Archiv”, Nr. 21/
10.11.1970, Bonn, str. 791-800.
- Boris Meissner — „Die deutsche Ostpolitik 1961-
1970” (Kontinuität und Wandel), Verlag Wissen-
schaft und Politik, Köln 1970, str. 447.
- Alfons KŁAFKOWSKI — „Umowa poczdamska
a sprawy polskie 1945-1970”, Wydawnictwo Poz-
nańskie, Poznań 1970, str. 384.
- Peter K. RAINA — „Władysław Gomułka” (Pol-
tische Biographie), Verlag Wissenschaft und
Politik, Köln 1970, str. 192.
- Walentin BIERIEŻKOW — „Stalin, Roosevelt,
Churchill w Teheranie”, Książka i Wiedza, War-
szawa 1970, str. 400.
- Waldemar BESSON — „Die Aussenpolitik der
Bundesrepublik” (Erfahrungen und Massstäbe),
Piper-Verlag, 1970, str. 492.
- Alexander USCHAKOW — „Deutschland in der
Aussenpolitik Polens”, „Aussenpolitik”, Ham-
burg 2/1970, str. 470-481.
- Jens HACKER — „Die deutsche Frage im Si-
cherheitskonzept des Warschauer Paktes”,
„Deutschland-Archiv”, Köln 9/1970, str. 897-918.
- Jens HACKER — „Verwirrung und Irreführung”
(Dokumentarisches zur „europäischen Sicher-
heit”), „Die politische Meinung”, Bonn 1/1970,
str. 41-56.
- Andrzej J. CHILECKI — „Die Bundesrepublik
Deutschland in der polnischen Politik” (doku-
mentacja), „Osteuropa” (Archiv), Stuttgart 7/
1970, str. 466-487.

CI, KTÓRZY ZROZUMIELI ZE PISMA NIE MOŻNA WYDAWAĆ BEZ PIENIĘDZY...

- Bezimiennie — 92-Meudon 100 F
 - Inż. L. DOBROWOLSKI — Durban (A. Pld.) 100 F
 - F.B. BAHYRYCZ — Sulbury, Ont. Kanada 10 dol.
 - Edward KOZYK — 59-Roubaix 50 F
 - Wiktor NIKODEMSKI — Paryż 50 F
- oraz inni, którzy wpłacili zaległą prenumeratę.

NASTĘPNY NUMER „POLSKI W EUROPIE”, UKAŻE
SIĘ KIEDY TEN KTÓRY CZYTACIE BĘDZIE
ZAPŁACONY.

A TO ZALEŻY TYLKO OD CZYTELNIKÓW!

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich
Kombatantów
odpowiada red. T. NORWID-NOWACKI
za artykuły podpisane — Autorzy,
a za niepodpisane — Redakcja.

Układ P.R.L.-N.R.F.

W Warszawie, po 11 dniach rokowań siódmej rundy rozmów, delegacje Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Federalnej uzgodniły tekst układu o „podstawach normalizacji stosunków” pomiędzy PRL i NRF.

Rokowania warszawskie ministrów spraw zagranicznych NRF i PRL poprzedzone były 6 rundami rozmów przygotowawczych, które toczyły się od 6 lutego br. w Warszawie i Bonn (1) pod kierownictwem G.F. Duckwitza i J. Winiewicza.

W rezultacie długotrwałych, intensywnych i trudnych rokowań, w środę, 18 listopada br., o godz. 12-tej w pałacyku MSZ-tu przy ul. Foksal — ministrowie Stefan Jedrychowski i Walter Scheel parafowali układ precyzujący podstawy wzajemnych stosunków między Bonn i Warszawą (2).

Po ostatecznym zaakceptowaniu układu przez oba rządy nastąpiło jego uroczyste podpisanie. Kanclerz W. Brandt przybył 6.12.70 r. do Warszawy i wspólnie z premierem rządu PRL, J. Cyrankiewiczem złożył podpis pod układem.

Z punktu widzenia praktyki i procedury prawno-dyplomatycznej układ podlega ratyfikacji przez parlamenty NRF i PRL i wejdzie w życie w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Na konferencji prasowej, po parafowaniu traktatu polsko-zachodniemieckiego, min. Scheel apelował o dokończenie starań przez obie strony, by postępowania wszechstronnie normalizacja stosunków między Polską i Niemcami. Scheel nie krył, że rząd Niemieckiej Republiki Federalnej będzie miał poważne trudności w Bundestagu w czasie debaty nad ratyfikacją: „pomocą byłoby uwzględnienie przez Polskę niemieckich postulatów w sprawach humanitarnych”. (3)

„Problem humanitarny” czyli problem repatriacji pozostających w Polsce Niemców, został przedstawiony w jednostronnej deklaracji rządu PRL skierowanej do rządu w Bonn. Strona polska zapewnia o gotowości do współpracy w tej sprawie. „Informacja” (4) stwierdza, że w latach 1955-1969 wyjechało z Polski do obu części Niemiec około 400.000 osób w ramach programu łączenia rodzin, uzgodnionego przez Polskę i Niemiecki Czerwony Krzyż. Rząd polski obiecał rozważyć indywidualne wypadki rodzin mieszanych i dotąd rozdzielonych. Polski Czerwony Krzyż będzie upoważniony przez władze do porównania otrzymanych zgłoszeń na wyjazd z listą do repatriacji jaką posiada Niemiecki Czerwony Krzyż.

Delegacja Niemieckiego Czerwonego Krzyża udała się już do Warszawy i prowadzi pertraktacje. Według dobrze poinformowanych źródeł (5), w czasie rozmów min. Scheela w stolicy Polski obydwie strony uzgodniły prawdopodobnie dodatkowo umowę o charakterze tajnym w sprawie łączenia rodzin, niezależnie od wyżej wymienionej „informacji”.

Powróćmy jednak do najważniejszej sprawy, do samego układu. Układ nie stanowi sensacji, ponieważ zgodny jest z poprzednimi przewidywaniami.

Pierwszy artykuł stwierdza, że istniejąca na Odrze i Nysie linia graniczna stanowi zachodnią granicę Polski, że granica ta jest nienaruszalna teraz i w przyszłości i że obie układające się strony nie mają i nie będą w przyszłości wysuwać roszczeń terytorialnych. Formuła graniczna jest zbliżona do Układu Zgorzeleckiego. Dla pełnego uznania granicy de iure rząd NRF musiałby mieć conajmniej zgodę sygnatariuszy traktatu poczdamskiego. Trzy mocarstwa zachodnie zastrzegają sobie bowiem prawo ostatecznego uregulowania sprawy niemieckiej do czasu podpisania traktatu pokojowego.

Obecne porozumienie między Warszawą i Bonn przynosi więc uznanie de facto przez NRF zachodniej granicy Polski.

Art. I układu dowodzi istotnej zmiany w stanowisku rządu NRF odnośnie sprawy granicy z Polską. Art. II mówi o wzajemnym wyrzeczeniu się siły. Precyzuje on, że Polska i NRF będą w swych wzajemnych stosunkach i w sprawach dotyczących zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i w świecie kierować się Kartą Narodów Zjednoczonych. W artykule tym obie strony zobowiązują się do rozwiązywania wszystkich kwestii spornych wyłącznie przy pomocy środków pokojowych i powstrzymywania się od groźby przemocy lub jej stosowania.

Jeśli pierwsze dwa artykuły określają podstawy normalizacji, to art. III przedstawia już kroki, których celem jest osiągnięcie normalizacji. Określa ramy perspektyw współpracy w różnych dziedzinach; „w zakresie stosunków gospodarczych, naukowych, naukowo-technicznych, kulturalnych i innych”.

Art. IV stwierdza o nienaruszeniu „wcześniej zawartych” przez PRL i NRF umów bilateralnych i wielostronnych (6).

Warto jeszcze zwrócić uwagę na wstęp układu, który w odróżnieniu od układu zawartego przez NRF w Moskwie (12.8.1970), zawiera deklarację o poszanowaniu suwerenności państwowej.

We wstępie układ wyraźnie nawiązuje do tragicznej przeszłości. Za cel stawia sobie „zapewnienie pokojowej przyszłości nowym pokoleniom”.

Sformułowania układu zawartego w Warszawie są częściowo identyczne z układem moskiewskim: „Układ moskiewski stanowi traktat o rezygnacji z użycia siły z zawartą klauzulą terytorialną, natomiast układ polsko-zachodniemiecki jest traktatem granicznym z klauzulą o wyrzeczeniu się siły z jednoczesnym podkreśleniem polstawa i perspektyw normalizacji stosunków.

Preambuła i art. IV określają mocniej niż w układzie moskiewskim specyficzne stosunki obydwu krajów z ich historyczno-emocjonalnymi obciążeniami...” (7).

Formuła graniczna zawarta w układzie Bonn-Moskwa nie wystarczała stronie polskiej, która zażądała w porozumieniu dokładnego określenia biegu granicy, zabezpieczając się na przyszłość przed jakąkolwiek rewersją obecnego stanu.

Warszawa uznała, że rząd zachodniemiecki posiada kompetencje co do uznania granicy na Odrze i Nysie, choć nie granicy bezpośrednio z Polską. Uzgodniony układ wybiega swym znaczeniem poza ramy stosunków bilateralnych. Można się spierać o formę, znaczenie i skutki zawartego układu. Uznanie jednak granicy na Odrze i Nysie musiało wcześniej czy później nastąpić. „Są tacy, którzy sądzą, że gdybyśmy wcześniej podjęli decyzję, dziś byłibyśmy w lepszej sytuacji (8). Inni chcieliby oczekiwać bardziej sprzyjającego momentu w nieznanej jeszcze przyszłości.

Dla jednej i drugiej tezy, można znaleźć argumenty, podobnie jak i na to, że właśnie ten moment był właściwy. Na nową drogę jednakże można wkroczyć tylko wtedy, gdy skojarzy się ją z dalekowzroczną decyzją, jeśli nabrać mają znaczenia korzyści zewnętrzno-polityczne, która ta droga może i powinna przynieść” (9).

Opozycja CDU/CSU nie określa specjalnie aspektów sentymentalnych układu natomiast wysuwa pretensje natury prawnej. Przewodniczący irakcji CDU/CSU R.C. Barzel złożył specjalne oświadczenie (20.11.70), w którym zarzucił rządowi Brandta „pogwałcenie prawa Niemców do samostanowienia”.

Wśród uchodźców i wysiedleńców układ PRL-NRF, nazywany „traktatem granicznym”, wywołuje — zupełnie zrozumiale — sentymentalne opory. Świadomość utraty terytoriów za Odrą i Nysą jest niewątpliwie dla Niemców sprawą nadzwyczaj bolesną.

Ogólna reakcja społeczeństwa w NRF jest na ogół spokojna. Nie należy się spodziewać żeby nastąpiło jakieś gwałtowne przesunięcie w stanowisku politycznym wyborców (z wyjątkiem konserwatywnej Bawarii). Wydaje się, że „Ostpolitik”, która zyskała szerokie poparcie na arenie międzynarodowej, zostaje z mniejszymi lub większymi oporami aprobowana przez społeczeństwo NRF, po prostu z braku alternatywy.

Sprawa normalizacji stosunków z Polską jest dużo popularniejsza wśród społeczeństwa niemieckiego, niż z ZSRR i NRD. Także i opozycja podkreśla normalną stronę konieczności porozumienia z Polską: „Pojednanie z Polską jest podstawową przysługą europejskiej przyszłości. Jest to więcej aniżeli tylko werbalne zawarcie pokoju. To oznacza, że na drodze tej N.R.F. musi ponieść ofiary” — oświadczył w wywiadzie telewizyjnym. Helmut Kohl, premier krajowy Nadrenii-Palatynatu i domniemany następca K.G. Kiesingera na stanowisko przywódcy CDU.

Przywódcy CDU/CSU wiedzą, że polityka wschodnia kanclerza Brandta, z jej plusami i minusami, jest akceptowana przez sojuszników Paktu Atlantycznego. Wydaje się, że należy odrzucić wariant skrajny zakładający, iż chadecja zeżce wykorzystać układy zawarte między ZSRR i NRF oraz między PRL i NRF dla obalenia rządu. Byłaby to platforma na dłuższą metę brzemienna w skutki i bardzo niewygodna. Decydująca walka rozegra się na płaszczyźnie sporów wewnętrznych.

W łonie CDU/CSU są poważne rozbieżności (10) jeśli chodzi o stosunek do układu z Polską. Istnieje kilka grup o bardzo zróżnicowanych poglądach. Wśród „konserwatorów” prym wiodą G. Kiesinger i Franz Josef Strauss. Grupa ta otwarcie potępia układ. Na

czelę „niezdecydowanych” stoi Barzel. Do trzeciej grupy zaliczyć można wielu czołowych polityków chadeczek, takich jak: G. Schröder, R. Weizsäcker, H. Kohl i H. Höcherl. Reprezentują oni poglądy bardzo umiarkowane, skłonni są do poważnych ustępstw i wykazują zrozumienie dla sytuacji Polski. Do czwartej grupy należy cały szereg posłów z ramienia CDU/CSU i działaczy „Junge Union”, którzy zdecydowanie występują za ostatecznym uznaniem granicy na Odrze i Nysie.

Dr. W. Pinger, deputowany z ramienia CDU do Bundestagu wyraźnie oświadczył, że podczas debaty parlamentarnej wystąpi na rzecz ratyfikacji układu z Polską. Dr. W. Pinger „nie jest w swej frakcji osamotniony. Ludzi, którzy w zasadniczych punktach podzielają jego poglądy, nie da się policzyć na palcach jednej ręki. Wszystko świadczy, że w CDU istnieje kwalifikowana i stale rosnąca mniejszość, która uważa, że układ z Polską, łącznie z jego postanowieniami granicznymi jest sprawą i tak opóźnioną. Nie można jej wciąż odsuwać na później” (11).

Opozycja stoi przed jedną z najcięższych decyzji w swojej historii. Jeśli chadecja odrzuci układ, wówczas znajdzie się w stanie osamotnienia politycznego, ponieważ kraje zachodnie wyraźnie zaakceptowały układ wynegocjonowany przez ekipę Brandta. Natomiast jeśli Gomułka będzie w dalszym ciągu uzależniał nawiązanie stosunków dyplomatycznych z NRF od uprzedniego uznania przez Bonn Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jako drugiego państwa niemieckiego, nie wywiąże się z zobowiązań co do ostatecznego załatwienia kwestii niemieckiej mniejszości w Polsce i będzie dalej określał „agresywny” charakter Niemieckiej Republiki Federalnej, wówczas ratyfikacja układu stanie szluzem pod znakiem zapytania. Pełna normalizacja stosunków między obu krajami zależy obecnie w głównej mierze od wykazania dobrej woli przez komunistyczne władze w Polsce. Warszawa winna dać obecnie do zrozumienia, że Związek Radziecki przestał być jedynym gwarantem granicy na Odrze i Nysie i dążyć do zniknięcia ze świadomości polskiej, sztucznie podtrzymywane poczucie niemieckiego zagrożenia, dając szansę dialogu w perspektywie pojednania między obu narodami. Są to podstawowe warunki od których spełnienia zależać będzie, czy otwarty zostanie nowy rozdział stosunków polsko-niemieckich.

(1) Terminy spotkań przedstawicieli rządów PRL i NRF:

4-7.2.1970, Warszawa.
9-11.3.1970, Warszawa.
22-24.4.1970, Warszawa.
8-10.6.1970, Bonn.
23-25.7.1970, Warszawa.
5-7.10.1970, Bonn.
3-13.11.1970, Warszawa.

(2) W dniach od 13 do 17 listopada br. toczyły się w Bonn rozmowy grup roboczych PRL i NRF na temat rozszerzenia kompetencji przedstawicielstw handlowych obu krajów. Stronie polskiej przewodniczył J. Mickiewicz, wicedyrektor Dep. Konsularnego MSZ, a stronie zachodniemieckiej R. von Keller, wicedyrektor Dep. Prawnego Auswärtiges Amt. Według komunikatu „Trybuna Ludu” (19.11.70), w rozmowach „osiągnięto postęp w zakresie szeregu problemów, będących przedmiotem planowanego porozumienia. Rozmowy będą kontynuowane w Warszawie”.

(3) PAP pominął ten apel w komunikacie o parafowaniu układu.

(4) „Informacja” rządu PRL nie została dotąd opublikowana w prasie krajowej. Według korespondenta hamburskiego tyg. „Die Zeit” (27.11.70), rząd NRF wyraził pocichu zgodę na niepublikowanie tego dokumentu w PRL ze względów prestiżowych. Dotąd bowiem strona polska odmawiała kategorycznie poruszania problemu niemieckiej mniejszości narodowej, uważając go za nieistniejący.

(5) „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 2.12.70.

(6) Zgodnie z zapowiedzią rząd NRF skierował noty do rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji, zapewniając trzy mocarstwa, że ich uprawnienia w stosunku do Niemiec jako całości oraz odpowiedzialność za ostateczne załatwienie sprawy Niemiec pozostają nienaruszone. Postanowienia art. IV umowy mają także chronić rząd Brandta przed zarzutem „zaprzędania interesów narodowych”. Według oświadczenia prezydium SPD (19.11.70): „układ zawarty z Polską jest częścią ogólnej polityki rządu NRF uzgodnionej z sojusznikami zachodnimi”.

(7) Hansjakob Stehle, „Grenzvertrag plus Gewaltverzicht”, „Die Zeit”, 27.11.70.

(8) „Polska już w 1957 roku proponowała uregulowanie stosunków z NRF na wzór porozumienia zawartego kilka lat wcześniej z NRD w Zgorzelcu”. Por. Mieczysław Pszon, „Układ”, „Tygodnik Powszechny”, 29.11.70.

(dokończenie obok)

UKŁAD MIĘDZY ZWIĄZKIEM SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH I REPUBLIKĄ FEDERALNĄ NIEMIEC

Wysokie Umawiające się Strony,
pragnąc przyczynić się do umocnienia pokoju
i bezpieczeństwa w Europie i na świecie,
przekonane, że pokojowa współpraca między
państwami w oparciu o cele i zasady Karty
Narodów Zjednoczonych odpowiada gorącym
pragnieniom narodów i ogólnym interesom
pokoju międzynarodowego,

uznając, że zrealizowane przez nie wcześniej
uzgodnione przysiężenia, w szczególności
zawarte w dniu 13 września 1955 r. porozumienia
o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych,
stworzyły sprzyjające warunki do podjęcia
ważnych kroków w kierunku dalszego rozwoju
i umocnienia ich wzajemnych stosunków,

chcąc wyrazić w formie traktatowej swoje
zdecydowanie do polepszenia i rozszerzenia
współpracy między nimi, włączając w to
dziedziny stosunków gospodarczych, a także
kontakty naukowo-techniczne i kulturalne
w interesach obydwóch państw,

uzgodniły co następuje:

ARTYKUŁ 1

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
i Republika Federalna Niemiec uważają
utrzymanie międzynarodowego pokoju i
osiągnięcie odprężenia za ważny cel swojej
polityki.

Dają wyraz swemu dążeniu przyczynienia się
do normalizacji sytuacji w Europie i rozwoju
pokojowych stosunków między wszystkimi
państwami europejskimi, biorąc przy tym
za punkt wyjścia rzeczywistą sytuację
istniejącą w tym regionie.

ARTYKUŁ 2

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
i Republika Federalna Niemiec będą
kierowały się celami i zasadami
sformułowanymi w Karcie Narodów
Zjednoczonych i także w sprawach
zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego
i międzynarodowego.

Zgodnie z tym będą one rozstrzygać kwestie
sporów między nimi wyłącznie sposobami
pokojowymi oraz zobowiązują się, że w
sprawach dotyczących bezpieczeństwa w
Europie i bezpieczeństwa międzynarodowego,
jak też w swoich wzajemnych
stosunkach powstrzymają się, zgodnie
z art. 2 Karty Narodów Zjednoczonych,
od groźby użycia siły lub jej stosowania.

ARTYKUŁ 3

Zgodnie z przedstawionymi wyżej celami
i zasadami, Związek Socjalistycznych
Republik Radzieckich i Republika
Federalna Niemiec zgodne są w
uznaniu tego, że pokój w Europie
może być utrzymany tylko w tym
przypadku, jeżeli nikt nie naruszy
obecných granic.

Zobowiązują się one do nieograniczonego
poszanowania integralności terytorialnej
wszystkich państw w Europie w ich
obecných granicach;

oświadczając, że nie mają żadnych
roszczeń terytorialnych w stosunku do
kogośkolwiek i nie będą wysuwać
takich roszczeń w przyszłości;

uważając, że nienaruszalne — granice
wszystkich państw w Europie, tak
jak one przebiegają w dniu
podpisania niniejszego układu, w
tym linii Odry-Nysy, która stanowi
zachodnią granicę Polskiej
Rzeczypospolitej Ludowej, oraz
granice między Republiką
Federalną Niemiec i Niemiec
i Niemiec Republiką Demokratyczną.

W latach 1955-56 rząd PRL był
prawdopodobnie skłonny nawiązać
stosunki dyplomatyczne z Bonn,
z pominięciem problemu granicznego.
Por. z trafną analizą: Alexander
Uschakov, „Deutschland in der
Ausschpolitik Polens”, Nr. 8/70.

(9) Nikolas Benckiser, „Rubikon
Oder-Neisse”, „Frankfurter
Allgemeine Zeitung”, 21.11.70.

(10) Wśród postów frakcji SPD
jedynym bodajże otwartym
przeciwnikiem układu jest
przewodniczący Ziomkostwa
Ślązaków, Herbert Hupka: „Układ
parafowany w Warszawie wytrącił
narodowi niemieckiemu z ręki
prawo do samostanowienia.
Powtórzony został Układ
Zgorzelecki, wyrażone zostało
ostateczne uznanie linii
Odry-Nysy jako zachodniej
granicy Polski, uprzedzono
traktat pokojowy”, „Bild-Zeitung”,
22.11.70.

(11) „Kölnner Stadt-Anzeiger”,
24.11.70.

ARTYKUŁ 4

Układ niniejszy między Związkiem
Socjalistycznych Republik Radzieckich
i Republiką Federalną Niemiec
nie dotyczy zawartych przez nie
wcześniej dwustronnych i
wielostronnych układów
i porozumień.

ARTYKUŁ 5

Układ niniejszy podlega ratyfikacji
i wejdzie w życie w dniu wymiany
dokumentów ratyfikacyjnych,
która nastąpi w Bonn.

Sporządzono w Moskwie w dniu
12 sierpnia 1970 roku, w dwóch
egzemplarzach, każdy w języku
rosyjskim i niemieckim, przy
czym obydwa teksty posiadają
jednakową moc.

Za Republiką Federalną Niemiec
WILLY BRANDT
Kancelarz Federalny.

WALTER SCHEEL
Federalny Minister Spraw Zagranicznych.

Za Związkiem Socjalistycznych Republik
Radzieckich

ALEKSIEJ N. KOSYGIN
Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR.

ANDRIEJ N. GROMYKO
Minister Spraw Zagranicznych ZSRR

Tekst polski według „Trybuny Ludu”
(13.8.1970). Do układu jest
dołączony list kanclerza Brandta
stwierdzający, że układ nie stoi
w sprzeczności z politycznymi
celami Niemieckiej Republiki
Federalnej, która dąży do
stworzenia w Europie stanu
pokojowego, sprzyjającego
uzyskaniu przez naród niemiecki
jedności. Prasa krajowa
przemilczała treść tego listu.
(Red.).

ODSZKODOWANIA DLA OFIAR NAZIZMU

Sprawa odszkodowań dla ofiar
hitleryzmu w Polsce nie była
przedmiotem żadnego komunikatu
w momencie podpisania układu
między Warszawą a Bonn. Może
należy ona do kategorii tajnych
układów o których istnieniu
informuje nas Radio Tirana. W
każdym razie prasa
międzynarodowa, wspominając
o tym zagadnieniu rzuca od czasu
do czasu jakieś sumy, których
wysokość nie jest uzasadniana.
I tak np. paryski „Le Monde”
pisał o 120 milionach marek dla
ofiary hitleryzmu w Polsce.
Dlaczego właśnie tyle — pismo
nie podaje!

Przy tej okazji chcemy
zasygnalizować artykuł J.G.
GORLICHA w „RHEINISCHER
MERKUR” (Nr. 49 z 4.XII.1970 r.)
pod tytułem „UND DIE EXIL-
POLEN?” Auch sie erwarten
Bonner Wiedergutmachung.

— Autor opisuje kontakty
niemieckie z reżymowym „Czerwonym
Krzyżem” i ze „Z.B. o W. i D'em”,
przypomina starania Polaków na
Zachodzie o uzyskanie
odszkodowań dla ludzi i porusza
sprawę odszkodowań dla „Związku
Polaków w Niemczech”, któremu
hitlerowcy skonfiskowali
milionowy majątek, a wypłacono
mu 53.475 marek.

ARTYKUŁ V

Układ niniejszy podlega ratyfikacji
i wejdzie w życie w dniu wymiany
dokumentów ratyfikacyjnych,
która nastąpi w Bonn.

Na dowód czego, pełnomocnicy
umawiających się stron
podpisali niniejszy układ.

Układ niniejszy sporządzono
w Warszawie, dnia 7 grudnia 1970 r.
w dwóch egzemplarzach, każdy
w języku polskim i niemieckim,
przy czym oba teksty są
jednakowo autentyczne.

* *

Układ parafowany w Warszawie
18.XI.1970 r. przez min. spraw
zagranicznych S. Jedrychowskiego
i W. Scheela a podpisany również
w Warszawie 7.XII.1970 r. przez
Premiera Rządu PRL, J. Cyrankiewicza
i Kanclerza Federalnego Willy
Brandta.

Tekst według „Trybuny Ludu”,
21.11.1970. Prasa krajowa nie
opublikowała dotąd tekstu
„informacji”, skierowanej do
rządu NRF w sprawie
łączenia rodzin. (Red.).

UKŁAD MIĘDZY POLSKĄ RZECZPOSPOLITĄ LUDOWĄ A REPUBLIKĄ FEDERALNĄ NIEMIEC O PODSTAWACH NORMALIZACJI ICH WZAJEMNYCH STOSUNKÓW

Polska Rzeczpospolita Ludowa i
Republika Federalna Niemiec,

zważywszy, że ponad 25 lat
minęło od zakończenia drugiej
wojny światowej, której pierwszą
ofiara padła Polska i która przyniosła
ciężkie cierpienia narodom Europy.

W pomnie tego, że w tym okresie
w obu krajach wyrosło nowe
pokolenie, któremu należy zapewnić
pokojową przyszłość,

pragnąc stworzyć trwałe podstawy
dla pokojowego współżycia oraz
rozwoju normalnych i dobrych
stosunków między nimi,

dążąc do umocnienia pokoju i
bezpieczeństwa w Europie,

świadome, że nienaruszalność
granic i poszanowanie integralności
terytorialnej i suwerenności
wszystkich państw w Europie w
ich obecnych granicach jest
podstawowym warunkiem
pokoju,

uzgodniły, co następuje:

ARTYKUŁ I

1. Polska Rzeczpospolita Ludowa i
Republika Federalna Niemiec
zgodnie stwierdzają, że istniejąca
linia graniczna, której przebieg
został ustalony w rozdziale IX
uchwały Konferencji Pozdamskiej
z dnia 2 sierpnia 1945 roku od
Morza Bałtyckiego bezpośrednio na
zachód od Swinojścia i stąd
wzdłuż rzeki Odry do miejsca,
gdzie wpada Nysa Łużycka oraz
wzdłuż Nysy Łużyckiej do granicy
z Czechosłowacją, stanowi
zachodnią granicę państwową
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej.

2. Potwierdzają one nienaruszalność
ich istniejących granic teraz i w
przyszłości, i zobowiązują się
wzajemnie do bezwzględnej
poszanowania ich integralności
terytorialnej.

3. Oświadczają one, że nie mają
żadnych roszczeń terytorialnych
wobec siebie i nie będą takich
roszczeń wysuwać także w
przyszłości.

ARTYKUŁ II

1. Polska Rzeczpospolita Ludowa i
Republika Federalna Niemiec będą
kierowały się w swych wzajemnych
stosunkach oraz w sprawach
zapewnienia bezpieczeństwa w
Europie i na świecie celami i
zasadami sformułowanymi w
Karcie Narodów Zjednoczonych.

2. Zgodnie z tym, stosownie do
artykułów 1 i 2 Karty Narodów
Zjednoczonych, będą one
rozwiązywały wszystkie swe
kwestie sporne wyłącznie za
pomocą środków pokojowych, a
w sprawach dotyczących
bezpieczeństwa europejskiego
i międzynarodowego, jak też w
swych wzajemnych stosunkach,
powstrzymają się od groźby
przemocy lub stosowania
przemocy.

ARTYKUŁ III

1. Polska Rzeczpospolita Ludowa i
Republika Federalna Niemiec
będą podejmować dalsze kroki
zmierzające do pełnej
normalizacji i wszechstronnego
rozwoju swych wzajemnych
stosunków, których trwałą
podstawą będzie stanowiący
niniejszy układ.

2. Są one zgodne co do tego, że
we wspólnym ich interesie
leży rozszerzenie ich
współpracy w zakresie
stosunków gospodarczych,
naukowych, naukowo-technicznych,
kulturalnych i innych.

ARTYKUŁ IV

Niniejszy układ nie dotyczy
wcześniej zawartych przez
strony lub ich dotyczących
dwustronnych lub wielostronnych
umów międzynarodowych.

(dokończenie obok)

OD URALU DO ATLANTYKU...

Nieśmiało zarysowanie się sylwetki zjednoczonej politycznie Europy zachodniej na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych Wspólnego Rynku w Monachium (19.XI.70 r.) nastąpiło w czasie w którym Sowiety nie krępują się w demonstrowaniu jawnej wrogości wobec integracji politycznej E.W.G. Może najdrastyczniejszy i najbardziej bezceremonialny wyraz tej wrogości dał, w czasie swojej wizyty w N.R.F., członek komisji spraw zagranicznych Najwyższego Sowietu, członek Komitetu Centralnego i polityczny obserwator „Prawdy” — Jurij A. ŻUKOW. Celem tej wizyty było podwyższenie temperatury flirtu Sowietów z rządem Brandta, ale nadal niema pewności czy ten cel został osiągnięty przez dygnitarza sowieckiego, występującego w źle do niego pasującego kostiumie dziennikarza.

W swoim referacie na temat epokowego znaczenia paktu Brandt-Kosygin z 12.VIII.70 r., ŻUKOW stwierdził, że „już ćwierć wieku zolennicy t.zw. małej Europy próbują stworzyć polityczny, finansowy i gospodarczy blok europejskich kapitalistycznych państw, który stanowiłby przeciwwagę dla Europy socjalistycznej oraz europejskie skrzydło złowrogiego NATO-OTAN-u”. Zdaniem Żukowa, „pewni szczególnie trzeźwi i wnikliwi politycy zachodni widzą obecnie, że czas już krytycznie zrewidować tę koncepcję małej izolowanej Europy i przejść do stworzenia warunków koegzystencji, wychodząc z innej perspektywy i na zasadzie pogodzenia się z powojenną sytuacją. Podpis pod umową między Związkiem Sowieckim a N.R.F. jest ważnym krokiem na tej drodze. Realnie myślący ludzie, którzy akceptują ten ważny krok, który miał miejsce w Moskwie — w związku z nim powracają do idei ogólnoeuropejskich konsultacji, na których przywódcy wszystkich bez wyjątku krajów naszego kontynentu będą w stanie rozstrzygnąć niezbędne problemy bezpieczeństwa i współpracy”.

Ustami ŻUKOWA, Sowiety proklamują więc „nowe rozdziany kart” w grze już bez udziału „wyzwajających Amerykanów”, ale — samo się przez się rozumie — pod przywództwem sowieckim. W tym samym odczycie ŻUKOW gorąco zalecał Europejczykom, że „powinni nareszcie wziąć sami swój los w swoje ręce” i przeciwstawić go „wyzwaniu amerykańskiemu”. Servan-Schreiber na pewno nie przewidywał takiego wykorzystania tytułu jego głośnej książki.

ŻUKOW przemawiał do E.W.G. „z pozycji siły”, według zasady pars pro toto, przemawiając do polityków niemieckich w Bonn. Jego postawa zdaje się potwierdzać przypuszczenia, że Moskwa nie przywiązuje zbyt wielkiego znaczenia do ratyfikacji umowy Brandt-Kosygin, natomiast zależy jej jak najbardziej na tym, aby socjaldemokratyczny rząd Brandta pozostał przy władzy. Gdy pewien polityk zachodniemiecki zaszokowany rewelacjami ŻUKOWA zwrócił uwagę znajdującemu się w świącie ŻUKOWA ambasadorowi sowieckiemu w Bonn — Carapkinowi, że w wywodzie w tym stylu na pewno nie ułatwią ratyfikacji — padła ze strony ambasadora krótka i jasna odpowiedź: „ryzyko należy do Was, w naszych rękach jest siła”. Sam Stalin by się nie powstydział takiej repliki, zwłaszcza w stosunku do N.R.F., stanowiącej integralną część NATO-OTAN-u, do którego należy także „wyzwajająca Ameryka”. Z tą ratyfikacją dzieją się dziwne rzeczy! W czasie podpisywania umowy w Moskwie, Brandt uzależnił jej ratyfikację od pozytywnych wyników rozmów między czterema mocarstwami o Berlinie. Obecnie ten sam Kanclerz Brandt zadawała się formułą, że ratyfikacja może nastąpić już wówczas kiedy rozmowy o Berlinie „znajdą się na dobrej drodze”. Żukow twierdził natomiast, że ratyfikacja „może ułatwić rozmowy o Berlinie”. „Prawda” moskiewska idzie dalej oświadczać, że odmowa ratyfikacji przez Bundestag czy też obalenie rządu Brandta będzie przez Sowiety uznane jako zwycięstwo w N.R.F. „sił rewanżystowskich” i „militarystycznych”, co może stanowić dostateczny powód dla sowieckiej interwencji (zbrojnej) w Niemczech zachodnich. Chodzi tu o stary straszak w stosunku do opozycji wobec rządu Brandta, straszak mocno zdewaluowany przez propagandę sowiecką w czasie inwazji Czechosłowacji i szybko wówczas wyeliminowany z gry przez pomruki niezadowolonych ze strony Stanów Zjednoczonych.

W rzeczywistości nie wydaje się, żeby Moskwa serio liczyła się z konfrontacją z całym NATO-OTAN'em tylko z tego powodu, że ratyfikacja nie znajduje potrzebnej większości w Bundestagu.

Sytuacja gospodarcza w Sowietach jest tego rodzaju, że ani nowy pięcioletni plan ekonomiczny, ani

kontynuowanie planów zbrojeń niema widoków powodzenia bez pomocy naukowo-technicznej i częściowo ekonomicznej ze strony Zachodu, a — poza niepiszącym się do tej pomocy największym partnerem — Stanami Zjednoczonymi — partnerem Nr. 2 są Niemcy Zachodnie. W rachunkach sowieckich N.R.F. może być tym kranem przez który obficie pocieknie wiedza i sztuka techniczna z całego Zachodu do zrączytowanej przez doktrynę gospodarki Imperium Sowieckiego... Ratyfikacja jest ważna i niezbędna dla otworzenia śluzi kredytów eksportowych do Sowietów, z wielkimi gwarancjami rządowymi w Bonn. Już na podstawie obserwacji z ostatnich miesięcy, a szczególnie po podróży Prezydenta Pompidou do Z.S.R.R., można stwierdzić że śluzi się zaczyna i że może zawieść nadzieje sowieckie. Natomiast podróże uczonych i speców od techniki z krajów E.W.G. do Sowietów i tworzenie nowych mieszanych komisji i organów współpracy trwają i raczej są coraz bardziej intensywne, bez oglądania się na ratyfikację. To widocznie siła tradycji, bo to przecież nauka zachodnia mimowolnie ułatwiła Sowietom ich osiągnięcia w dziedzinie broni atomowej i rakiet. A to dla Sowietów jest ważniejsze niż kredyty towarowe i finansowe na skalę dzisiejszych potrzeb sowieckich. W Moskwie istnieją widocznie umotywowane nadzieje, że nawet brak ratyfikacji umowy Brandt-Kosygin nie zanknie już uruchomionej drogi na której niezbędna dla Sowietów pomoc naukowo-techniczna z uprzemysłowionych krajów Europy zachodniej będzie przekazywana na Wschód, wzmacniając jeszcze bardziej rosnący i zagrażający wolnemu przywództwu ładu eurazjatyckiego potencjał militarno-ekonomiczny Sowietów. Droga ta może nadal służyć celom polityki sowieckiej, nawet w wypadku gdy umowa Brandt-Kosygin w ogóle nie będzie przedstawiona do ratyfikacji, o ile rząd Brandta przetrwa przez następne 2-3 lata. Jeśli ten rząd upadnie, np. w związku z głosowaniem nad ratyfikacją, może być inaczej.

W krajach już należących do E.W.G., kandydujących do Wspólnego Rynku i w Stanach Zjednoczonych wzrasta sceptycyzm i niepokój co do polityki rządu Brandta w stosunku do Sowietów i postawa przetargowa z pozycji siły” Sowietów w stosunku do N.R.F. budzi coraz większe obawy. Być może, że sam Brandt nie całkiem zdaje sobie sprawę z tego jak daleko może zaprowadzić jego rząd i N.R.F. jego polityka wschodnia i jakie może ona mieć skutki dla Europy. Wydaje się natomiast niewątpliwe, że pewne siły za nim stojące świadomie dążą do realizacji a re-bours hasła niedawno zmarłego gen. de Gaulle: „Europa od Atlantyku do Uralu” zmienionego na „Europa od Uralu do Atlantyku”... i to na warunkach podyktowanych przez Sowiety.

Opinia zachodnia, przyzwyczajona do operowania kategoriami doświadczeń historycznych z okresu drugiej wojny światowej myśli — niejako z tradycji i przyzwyczajenia — kategoriami zagrożenia ze strony skrajnej prawicy, faszystów itp. Znaczną jej część dotychczas żyje w obawie przed odrodzeniem się tych sił w Niemczech zachodnich. I to wbrew realnemu układowi sił na świecie i logice geografii atomowej. Tymczasem prawdziwe niebezpieczeństwo dla jeszcze politycznie niezjednoczonej Europy zachodniej wyraża z jej własnej lewicy, zwłaszcza z pewnych ugrupowań lewicowych, które m. in. popierają rząd Brandta. Jednym realnym wnioskiem politycznym w tej sytuacji może być tylko przyspieszenie realizacji uchwał powziętych w Monachium co do politycznego współdziałania państw E.W.G. i jak najszybsze kroczenie w kierunku zjednoczenia wszystkich realnych sił wsię jeszcze Europy. Wolnej — bo jeszcze leżącej w zasięgu potęgi Stanów Zjednoczonych. A wiadomo, że żadna sytuacja nie istnieje wiecznie!

« POLSKA W EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODźCÓW ANI EMIGRANTÓW. — JEST TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ BEZ WZGLĘDU NA RODZAJ PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »

WYDARZENIA W KRAJU

W chwili tamania numeru doszły do nas wiadomości o manifestacjach ludności Gdańska, Gdyni i Sopot, które rozpoczęły się 14 grudnia.

Prasa krajów wolnych zareagowała mocno na „informacje” reżymu, że to huligani i męty społeczne występują przeciw dobrodziejstwom polityki Gomułki.

Sytuację w Kraju omówimy szczegółowo w następnym numerze „P. w E.”.

Dziś — podobnie jak po wypadkach poznańskich w 1956 r. — stwierdzamy, że reżym komunistyczny w Polsce zabrał narodowi wolność a nie przyniósł chleba.

Polacy w Kraju, po 25 latach panowania komunizmu muszą walczyć o jedno i drugie.

Niech wiedzą, że jesteśmy z Nimi !!

REDAKCJA „POLSKI W EUROPIE”

LE XX^e SIECLE FEDERALISTE

Depuis plus d'un an, le XX^e SIECLE FEDERALISTE paraît de nouveau, dans une nouvelle formule.

C'est maintenant une revue trimestrielle de 32 à 40 pages qui se consacre à la construction européenne et à la régionalisation — deux thèmes de la plus brûlante actualité.

LE XX^e SIECLE FEDERALISTE a présenté ces temps derniers des dossiers et des débats sur les sujets suivants :

« LA REFORME REGIONALE »

« L'EUROPE en 1970 »

« QUELLE POLITIQUE en MEDITERRANEE »

« AGRICULTURE EUROPEENNE »

« CHANCES et RISQUES de l'OSTPOLITIK »,

etc.

Pour s'orienter dans le dédale des événements contemporains, pour les comprendre et les dominer à la lumière du fédéralisme, le XX^e SIECLE est un instrument irremplaçable.

Abonnement annuel : Fr. 20

3, rue Chauveau-Lagarde, 75 - PARIS (VIII^e)
(Envoi gratuit d'un spécimen sur demande)

„POLEMIKI”

Zeszyt 10, wiosna-lato 1970, 215 stron

(Fortsetzung auf der Seite 8)

Im nachfolgenden Artikel polemisiert Alexander Uschakow mit den Thesen Kudlickis zum gleichen Thema aus Heft 7/8, 1968. Kudlicki und ein grosser Teil der polnischen Öffentlichkeit misstrauen der Bonner Ostpolitik, weil die Deutschen einen Dialog mit Warschau via Moskau anschlugen. Demgegenüber bemerkt Uschakow, dass es angesichts der Machtverhältnisse in Osteuropa „unrealistisch” wäre, mit Polen direkt ohne die Sowjets in Grundsatzfragen zu verhandeln. Er wendet sich gegen eine zu enge Betrachtung der Sachlage, die sich bisher fast ausschliesslich in einer Art Oder-Neisse-Ideologie manifestierte. Wenn die Grenzfrage einmal ausgeräumt ist, könne durchaus der Fall eintreten, dass von polnischer Seite keine konstruktiven Vorschläge mehr kommen. Im letzten Artikel nimmt wieder P. Zaremba von polnischer Seite die Ansichten Uschakows aufs Korn. Mit grosser Ueberzeugungskraft führt er das psychologische Moment des deutsch-polnischen Dialogs ins Feld. Das erschütterte Vertrauen der Polen zu Deutschland und die nicht auszuschliessende Gefahr einer neuen Rapallo-Politik Bonns auf Kosten Polens würden einen neuen Anfang schwermachen, meint er. Wie ein roter Faden zieht sich bei ihm die Auffassung, dass eine Teilung Deutschlands das kleinere Uebel für Warschau darstelle. Diesen Standpunkt kann man gegenwärtig nicht nur in der polnischen Emigration feststellen. Ob er realistisch ist, wird darüber einmal die Geschichte urteilen.

Przebłyski i cienie w sprawach odszkodowań

Weszło już w zwyczaj, że co kilka miesięcy, na łamach „Polski w Europie”, podajemy, interesujące ogromną ilość Polaków, wiadomości, dotyczące odszkodowań niemieckich i aktualnego stanu tych spraw.

W chwili obecnej, gdy nastąpiło porozumienie się rządów Niemieckiej Republiki Federalnej i Polski Republiki Ludowej, zagadnienie to nabiera specjalnej wagi, gdyż rzutuje na wzajemne ustosunkowanie się już nie rządów obu krajów, ale i ludności.

Jeśli więc chodzi o obecny stan spraw odszkodowawczych, to mamy do zaobserwowania wyraźnie zarysowujące się tendencje dużo większego liberalizmu w samym fakcie uznawania przez Urząd Odszkodowawczy prześladowań, doznawanych przez ludność polską do nazistów. Są to pierwsze objawy tych jasnych przebłysków.

Uznawania spraw odszkodowanych za prześladowania narodowościowe, przez 8 lat działania Urzędu, przechodziło przez różne etapy.

Najpierw uznawano jedynie sprawy osób, które jako prześladowane z tytułu ich narodowości, przebywały w obozach koncentracyjnych lub karnych. Potem grupę spraw uznawanych rozszerzono na te sprawy, które dotyczyły małoletnich, oderwanych od swych rodzin przed ukończeniem 17-go roku życia. Wreszcie zaczęto uznawać i sprawy osób dorosłych, wywiezionych, do prac przymusowych, o ile udowodniono doznane prześladowania. Dowód był na ogół jednak niezwykle trudny, gdyż świadkowie niemieccy, z reguły „nie pamiętali”, „nie wiedzieli” lub nie przypominali sobie o skargach. Dalej zaczęto uznawać sprawy kobiet, wywożonych do prac przymusowych, które zmuszane były do prac, wykonywanych normalnie jedynie przez mężczyzn. Dalej i te osoby, które udowodniły, że były ofiarami prześladowań moralnych i fizycznych i żyły w specjalnie trudnych warunkach.

Od razu zaznaczyć należy, że przewidziane ustawą odszkodowania, składają się z sumy odszkodowawczej, będącej wynikiem pewnych rozliczeń wstecznych, ze stałej — w zasadzie — dożywotniej renty miesięcznej, prawa do zwrotu kosztów leczenia na uznane choroby, oraz prawa do stawiania wniosków o uznanie pogorszenia się stanu zdrowia, w wyniku czego prawo do podwyższenia renty miesięcznej. Praktyka ostatnich lat wykazuje jednak duże odchylenia od tego co przewiduje ustawa, a mianowicie: coraz częściej wymaga się, jako warunku uznania odszkodowania, zrzeczenia się przede wszystkim praw do zwrotu kosztów leczenia, do stawiania wniosków o pogorszeniu się stanu zdrowia. — Co ważniejsze, we wszystkich prawie wypadkach osób, które były jedynie na pracach przymusowych i tam doznały utraty zdrowia, jako skutków prześladowań oraz w całym szeregu spraw małoletnich wywożonych bez rodzin, Urząd proponuje jedynie wypłatę jednorazowego odszkodowania, bez przyznania dodatkowych świadczeń, a nawet domagając się zrzeczenia się ich. Nawet proponowana suma jest wielokrotnie niższa, niżby wypadło z jej obliczenia, na podstawie przepisów. Tu podnieść należy, że praktyka jeszcze z przed dwóch lat przynależała to jednorazowe odszkodowanie w wysokości, jakoby przypadła z obliczenia. A poszczególne referaty proponują sumy śmiesznie niskie, zupełnie nie do przyjęcia. Niemniej jednak, poszkodowani, wymęczeni latami takiej czy innej deportacji, ciągnącym się przez nieraz 4 do 8 lat postępowaniem przed Urzędem, czy przed Sądem odwoławczym, godzą się na takie załatwienie sprawy, by wreszcie ją zakończyć i uzyskać choć pewną minimalną rekompensatę.

Do tego dodać jeszcze należy okoliczność, że wbrew przepisom prawnym, obowiązującym w tej mierze, nie przysznaje się wielokrotnie przysługujących dodatków na dzieci będące na utrzymaniu, ani niema miejsca kwalifikacja do grupy, do jakiej powinien być poszkodowany zaliczony, ze względu, na jego (lub — u małoletnich — jego ojca) pozycję społeczną, w okresie ostatnich trzech lat, przed początkiem prześladowań.

Niemniej jednak, by być zupełnie obiektywnym, uznać należy: a) powiększający się liberalizm w merytorycznym uznawaniu spraw;

b) na ogół pozytywne stanowisko kierownictwa Urzędu odszkodowawczego, jak i szeregu panów kierowników odpowiednich wydziałów;

c) stanowisko Sądów odwoławczych, rozpatrujących skargi na negatywne orzeczenia Urzędu. I tak w ciągu ostatnich miesięcy, zapadło prawomocne orzeczenie Sądu Apelacyjnego, uznające wywołanie ludności, po Powstaniu Warszawskim, poprzez obóz w Pruszkowie, jako prześladowanie „narodowościowe”. Drugie i nie-

zwykle ważne orzeczenie, zostało wydane, przez Sąd Najwyższy, który uznał także za prześladowania „narodowościowe”, przebywanie w pracach przymusowych w warunkach podobnych do więziennych, przez co rozumieć można, że przebywanie w zamkniętych i nadzorowanych obozach pracy, zostało uznane, jako prześladowanie „narodowościowe”.

Należy się więc spodziewać, że władze zwierzchnie, w oparciu o te wyroki, wydadzą w najbliższym czasie, zarządzenie zlecające nie tylko uznanie takich spraw, ale i ponowne rozpatrywanie i uznawanie spraw, które na takiej samej podstawie, uprzednio nie tylko nie były uznawane, ale odrzucane.

Z całą więc pewnością, należy stwierdzić, że taka ogólna zmiana podejścia do zagadnienia prześladowań „narodowościowych” jest jasnym przebłyskiem, w sprawach odszkodowań i mimo ograniczenia wysokości przyznawanych odszkodowań, o czym było już wyżej pisane, przyczyniać się może do zapominania urazów, doznawanych krzywd, oraz że będzie doprowadziło do pojednania się ludności polskiej na Zachodzie z obecną ludnością niemiecką N.R.F.

**

Gwoli jednak zupełnej bezstronności i uniknięcia zarzutu gloryfikacji obecnego stanu rzeczy, w sprawach odszkodowań, musimy wykazać i ciemne strony w tym postępowaniu.

Jak już wyjaśniano, do uznania odszkodowania, konieczne jest stwierdzenie ubytku zdrowia, w wyniku deportacji, przynajmniej w 25 %.

W tym miejscu musimy stwierdzić, że w poprzednim okresie, dziwnym zbiegiem okoliczności, u badanych poszkodowanych prawie zawsze stwierdzano taki minimalny ubytek zdrowia, a jedynie w wypadkach wyjątkowych nie uznawał tego lekarz zaufania, wyznaczany przez konsulat niemiecki lub wyniki jego badań były poddawane w wątpliwości, przez Wydział Zdrowia. W ciągu ostatnich dwóch lat natomiast, obserwujemy stałe narastanie liczby wypadków, gdy Wydział Zdrowia, albo częściowo, albo całkowicie kwestionuje wyniki badań lekarzy zaufania. W tym miejscu należy podnieść kilka momentów, dotyczących tych badań. Poszkodowany, powinien być w zasadzie badany, przez wyznaczonych przez konsulat niemiecki lekarzy zaufania, często pochodzenia polskiego, ale w każdym bądź razie zamieszkałych na tym samym terytorium co poszkodowany, dla łatwiejszego porozumiewania się z badanym.

Zauważyć należy, że z jednej strony mają miejsca wypadki nie respektowania opinii lekarza zaufania, kwestionowanie ustalonego przez niego ubytku zdrowia, z drugiej strony, coraz częstsze kierowanie poszkodowanych do badań lekarskich, na terenie Niemiec. Na postawione pytanie czy poziom medycyny francuskiej jest niższy, niż medycyny niemieckiej i dlatego nie przywiązuje się dostatecznej wagi do wyników badań, np. na terenie Francji nie uzyskaliśmy potwierdzenia takiego stanowiska, jak to było do przewidzenia. Otrzymałymi natomiast wyjaśnienie, że lekarze niemieccy lepiej są zaznajomieni z przepisami prawa o odszkodowaniach.

Powstaje pytanie czy lekarz ma znać przepisy prawne o odszkodowaniach, czy wystarczy mu znajomość medycyny dla stwierdzenia faktu choroby i jej przyczyn oraz pytanie, czy lekarze zaufania na terenie Francji, wyznaczani przeciw przez konsulatory niemieckie, nie są tak samo instruowani przez Urząd odszkodowawczy, a jeśli tak jest w rzeczywistości, to na czym polegają różnice w instrukcjach?

Wreszcie powstaje zagadnienie związane z okresem początku i objawów choroby. Z reguły Urząd odszkodowawczy, zwłaszcza w sprawach nieletnich, określa termin od jakiego do jakiego, uznaje się prześladowania (do ukończenia 17-go roku życia) i tym terminem jest lekarz zaufania związany, choć jest znane powszechnie, że o ile przyczyny choroby powstały przez pierwsze kilka dni, to skutki ujawniają się dużo później i mają charakter trwały. Specjalnie podkreślić tu należy wszystkie choroby na tle nerwowym, gdy powstały szok, przy oderwaniu od rodziny i wywiezieniu do Niemiec i umieszczeniu tam, pomijając już straszliwe warunki transportu, oddziaływały całymi latami lub do końca życia, a do ukończenia 17-go roku życia brakowało nieraz jedynie kilka dni.

Równocześnie należy podnieść, że:

— zdarzają się wypadki, kierowania poszkodowanego do badań na terenie Niemiec, nieraz w odległości setek kilometrów od miejsca zamieszkania, co dla Urzędu odszkodowawczego, który jest zobowiązany pokryć wszystkie wydatki, nie wyłączając utraconego zarobku, przez poszkodowanego, z jednej strony wybitnie zwiększa koszt badań, ponoszonych przez

Urząd, z drugiej strony, dla poszkodowanego jest szkodliwym i wywołuje jego ogromne zmęczenie;

— w sprawach, toczących się przed sądami niemieckimi zdarza się, w ogromnej ilości wypadków, że Urząd odszkodowawczy, dochodząc, w toku postępowania sądowego, że prześladowania zostaną uznane przez Sąd, stawia wniosek, na ogół przez sądy uwzględniany, o zarządzenie badań, na terenie Niemiec. Jakże mogą być powody, dla których Urząd odszkodowawczy decyduje się na ponoszenie tak bardzo zwiększających się kosztów badań?

— ekspertyzy francuskich lekarzy zaufania są wielokrotnie przez Urząd nieuznawane i raz już badani poszkodowani kierowani są do badań przez niemieckie kliniki uniwersyteckie — dlaczego nie, przez francuskie kliniki uniwersyteckie?

— jakie rezultaty mogą dać badania poszkodowanych, na terenie Niemiec, zwłaszcza pod względem badań stanu nerwowego czy psychicznego, gdy strony wzajemnie się nie rozumieją nie znając języka?

— możemy stwierdzić panującą jakby jakąś obsesję, pod względem oceny utraty zdrowia na nerwy i stan psychiczny. Jest to na ogół uznawane u osób, które były w obozach koncentracyjnych i u małoletnich, jeśli czasokres, od chwili deportacji do ukończenia 17-go roku życia, jest dość znaczny. Natomiast nie uznaje się go często u pozostałych grup prześladowanych, jakby skutki deportacji nie mogły w ciągu kilku nawet godzin, i to pierwszych, wywołać trwałych skutków, odbijających się na stanie nerwowym i jego konsekwencjach. Znany nam jest wypadek, że osoba deportowana była w wieku 19 lat, znajdowała się w wyjątkowo ciężkich warunkach bytowania, a poza tym była w więzieniu i w obozie koncentracyjnym. Ale aczkolwiek utrata zdrowia tym razem nie tylko nie budziła zastrzeżeń lekarza zaufania, ale została przez niego w dużej mierze uznana, to badający i oceniający wynika badań lekarz na zlecenie Wydziału Zdrowia Urzędu odszkodowawczego nie tylko kwestionuje wyniki i ocenę badania stanu zdrowia, poszkodowanego, ale podnosi... „że badany, w chwili deportacji miał 19 lat ukończonych, więc nie był nieletnim oderwanym od rodziny” i tym samym nie uznaje tej stwierdzonej utraty zdrowia, jakby sam pobyt w więzieniu i obozie koncentracyjnym, prócz innych okoliczności, związanych z deportacją, nie był dostatecznym wytłumaczeniem i... stawia wniosek o ograniczone uznanie rozszczeń tak poszkodowanej osoby, lub... ponowne badanie na terenie Niemiec. Ten fakt mówi sam za siebie. I komentarze są zbędne!

— wymagane jest składanie dowodów (świadczeń lekarskich, lub szpitalnych), za cały okres powojenny z udowodnieniem, że początek leczenia przypada już na rok 1945. Urząd zdaje sobie sam sprawę, że poszkodowani, po upływie ponad 25 lat, z jednej strony nie mogą zdobyć takich dowodów, z drugiej strony, że rekrutują się wielokrotnie z warstw, które nawet nie zdawały sobie sprawy z faktu że były chore lub chorobe lekceważyły, ze względu na zupełny uprzedni brak kontaktu z jakimkolwiek lekarzami. Wielokrotnie byli to ludzie, którzy w chwili deportacji mieli po 12-15 lat i często byli dziećmi rolników, zamieszkałych po polskich wsiach, gdzie w okresie przedwojennym, w promieniu dziesiątków kilometrów, nie było lekarza. A potem, gdy po wyzwoleniu przybyli do kraju swego nowego miejsca zamieszkania, z jednej strony nie znali języka, by móc porozumieć się z lekarzem, z drugiej fundusze i obowiązki rodzinne nie pozwalały na leczenie się;

Takich i temu podobnych zastrzeżeń możnaby wysunąć jeszcze cały szereg, ale wylczenie zajęłoby kilka pełnych numerów „Polski w Europie”, a to nie jest naszym zamierzeniem.

Ograniczymy się więc tylko do tych kilku przykładów opisanych, zwłaszcza, że przez szereg poprzednich lat byliśmy stałymi obserwatorami najpozytywniejszego podejścia do tych zagadnień Wydziału Zdrowia Urzędu odszkodowawczego i na podstawie tej i znajomości tych ludzi, nie mamy żadnych podstaw ani praw do podejrzenia ich o złą wolę. Wierzymy, że ocena utraty zdrowia i stosunek do poszkodowanych na zdrowiu ulegnie nie tylko poprawie i większej liberalizacji, ale będą stosowane kryteria z poprzednich lat.

I tak samo wierzymy, że władze zwierzchnie w najbliższym czasie wydadzą odpowiednie zarządzenia, o uznawaniu zarówno będących jeszcze w biegu, jak i już odrzuconych spraw, dotyczących osób wywiezionych po Powstaniu Warszawskim, jak i tych, które przebywały, w warunkach podobnych do więziennych.

Jeśli ma nastąpić rzeczywiste porozumienie i pogodzenie się, nie tylko rządów ale i ludności, zapomnienie krzywd i urazów, co jest wskazane także ze względu na idee federalizmu, którego tak wielkim zwolennikiem jest nie tylko rząd Niemieckiej Republiki Federalnej, ale także — jak wykazują ankiety — i ludność niemiecka i to zwłaszcza w chwili podjęcia umów polsko-niemieckich, to zwłania podjęcia do uznawania spraw odszkodowawczych nabiera specjalnej wagi i jest pilna.

Helmut WAGNER, Berlin.

POLNISCHER KONGRESS IN LONDON

Vom 9.-12. September 1970 hat in London ein Kongress der Gegenwärtigen Polnischen Wissenschaft und Kultur im Ausland (Kongres Współczesnej Nauki i Kultury Polskiej na Obczyźnie) stattgefunden. Es war dies, nach einer Tagung vor fünf Jahren in den Vereinigten Staaten, die zweite grosse Veranstaltung dieser Art in der Emigration; einberufen und organisiert vom Exekutivrat der Nationalen Einheit (Zjednoczenie Narodowe) sowie von polnischen Instituten und Bibliotheken in London, Paris, Rom und New York. Wie der Vorsitzende des Rates, Kazimierz Sabbat, es in seiner Eröffnungsrede ausdrückte, ist die in der Emigration geleistete Arbeit Teil des gemeinsamen nationalen Erbes. „Dieser Kongress ist keine parteipolitische Veranstaltung und verfolgt keine bestimmten politischen Ziele. Seine Aufgaben liegen auf dem Felde der Wissenschaft und der Kultur. Sein Ziel ist es vor allem, den Beitrag polnischer Gelehrter für die Wissenschaft in der freien Welt zu sichten, den Stand und die Entwicklung der polnischen Kultur zu diskutieren, die Verbindungen zwischen den in der freien Welt lebenden polnischen Wissenschaftlern, Schriftsteller und Künstlern, insbesondere denjenigen der jüngeren Generation, zu vertiefen und die Situation der Wissenschaft und der Kultur in der Heimat gemeinsam zu bedenken.“ Als Gäste aus der Bundesrepublik nahmen an dem Kongress teil: Dr. R. Breyer, vom Herder-Institut in Marburg, Dr. A. Uschakow und Erika Chilecki-Buschhoff vom Institut für Ostrecht der Universität Köln, und Dr. H. Wagner, von der Freien Universität Berlin.

Die Arbeit des Kongresses vollzog sich in 22 Kommissionen. Ihren Mitgliedern lagen insgesamt 82 Manuskripte vor, die von ihren Autoren begründet und verteidigt wurden und die in Kürze auch im Druck erscheinen werden. Aus des Fülle der angefertigten und diskutierten Abhandlungen seien einige genannt, um an ihnen exemplarisch die Breite und die Richtung der auf dem Kongress behandelten Themen zu veranschaulichen: Dr. Stanislaw Vincenz, Schweiz, Einführung in die Geschichte der griechischen Philosophie; Mgr Zdzislaw Jagodzinski, Grossbritannien, Die polnische Frage zur Zeit des Völkerfrühlings von 1848 in England; Prof. Stanislaw Piekut, Italien, Die Literatur Polens nach dem Tauwetter von 1956; Prof. Jerzy Stefan Langrod, Frankreich, Probleme der Verwaltungsreform; prof. Richard Szaulowski, Kanada, Das System der Internationalen Zusammenschlüsse kommunistischer Staaten; Dr. Tadeusz Wyrwa, Frankreich, Entstehung, Entwicklung und Krise der polnischen Intelligenz als einer schlöpperischen Gesellschaftsschicht; Józef Poniatowski, Grossbritannien, Die Landwirtschaft im Rahmen der Planwirtschaft Volkspolens; Prof. Alfred Laskiewicz, Grossbritannien, Das Alter und der Tod in biologischer Sicht; Ing. Zbigniew Gąsiewicz, Grossbritannien, Probleme der gegenwärtigen Architektur und Urbanistik; Dr. Michał Kruszyński, Grossbritannien, Neue Methoden im Musikunterricht. — Während die Diskussionen naturgemäss ausschliesslich in polnischer Sprache stattfanden, ist ein Teil der Referate in englischer und französischer Sprache verfasst worden. Angefallen sind dabei Arbeiten, die überwiegend nur bedingt mit polnischen Problemen unmittelbar etwas zu tun haben und die auch selbst dann noch davon zeugen, wie stark die ihrer jeweiligen Wahlheimat integriert worden sind und wie sehr sie die Positionen, die sie in diesen Ländern innehaben, ihren erworbenen Kenntnissen und ihren tatsächlichen Leistungen, nicht ihrer nationalen Herkunft und ihrer einstigen sozialen Stellung verdanken.

Für die Arbeitssitzungen hatte das Imperial College, im Stadtteil Kensington gelegen, seine Räume, zur Verfügung gestellt. Unweit davon, am Rande des Hyde-Park, liegen auch die Zentren der polnischen Emigration in London: das Sikorski-Institut, das Kulturzentrum, in dem gleichzeitig eine grosse Buchausstellung stattfand, und das „Ognisko“, der Club der Londoner Polen. Nicht nur in ihnen, sondern auch auf den Strassen vor ihnen war Polnisch in den Tagen des Kongresses die beherrschende Sprache. Zum Programm gehörten ausserdem ein Kammerkonzert zeitgenössischer polnischer Musik im nahegelegenen Victoria and Albert Museum und eine Aufführung des klassischen Stückes „Zemsta“ (Die Rache) von Aleksander Fredro (1793-1876) durch das polnische Theaterensemble in London.

Die polnische Emigration der Gegenwart ist, das

E. AUER, Köln.

„POLEMIKI“

Zeszyt 10, wiosna-lato 1970, 210 stron

Eine rege publizistische Aktivität polnischer Emigration gehört schon zur Tradition des polnischen Volkes. In der wechselvollen Geschichte wurde sie auch als „die zweite Stimme Polens“ bezeichnet, die das verkündete, was die Heimat nicht offen sagen durfte. Auch nach dem Zweiten Weltkrieg entstanden literarische Zentren im Ausland, welche ein lebendiges Zeugnis von der Vielfalt der politischen Ideen der polnischen Emigration ablegen. Zu den wirksamsten Träger polnischer Kultur im Exil gehören zahlreiche Organe wie die Pariser „Kultura“, „Zeszyty Historyczne“, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“, „Wiadomości“, um einige zu nennen.

Seit 1963 kamen hinzu die von der Polonia Book Foundation in London in polnischer Sprache herausgegebenen „Polemiki“, deren ursprüngliche Aufgabe darin bestand, das Bild von der jüngsten Geschichte Polens zu korrigieren, das von Warschau aus durch eine Flut von Büchern in eine bestimmte Richtung gesteuert wird. In den zurückliegenden Heften der „Polemiki“ setzten sich namhafte Politiker und Wissenschaftlicher mit ihnen auseinander. Mit vorliegendem Heft schauen die Herausgeber, Adam Ciołkosz, Paweł Podhorecki, Andrzej Stypulkowski und Paweł Zaremba, einen neuen Weg ein und brachten neben den „Polemiki“ mit einheimischen Autoren auch politische Analysen. Zwei grosse Komplexe werden darin behandelt: Einmal die Lage in Europa nach der sowjetischen Intervention in Prag, zum anderen das aktuelle Thema der deutsch-polnischen Beziehungen.

Im ersten Beitrag von Paweł Tigrid wird auf die Invasion der Warschauer Paktstaaten in der CSSR eingegangen. Der Autor sieht in der sog. Breschnew-Doktrin einen Versuch Moskaus, vielleicht zum letzten Mal die „Realpolitik“ in der sich schnell wandelnden Welt durchzusetzen, um eine ideologische Neutralität eines kommunistischen Staates im Kampf der Systeme zu verhindern. Adam Bromke stellt im zweiten Artikel fest, dass ein sozialistisches System offenbar keinen ausreichenden Schutz vor sowjetischen Übergriffen gewähre. Man kann auch fragen, ob die Sowjets sich in ihrer Politik überhaupt von rationalen Motiven noch leiten lassen. Der Autor sieht in der gegenwärtigen Ostpolitik Bonns eine Chance für Moskau, das einen modus vivendi mit den beiden deutschen Teilstaaten anstrebe. Aber auch der Westen könnte im Schatten der deutschen Ostpolitik sein Verhältnis zu Moskau und zu Osteuropa „normalisieren“, vorausgesetzt, dass die Völker Mitteleuropas einen begrenzten Spielraum bekämen. In weiteren Beiträgen untersuchen A. Buchan und J.C. Campbell das Scheitern der amerikanischen Politik gegenüber Osteuropa und den Übergang zur Gleichgewichtslage eines Status-quo. Vielleicht würden die Sowjets ein geringeres Interesse der USA an der Wiedervereinigung Deutschlands durch Zugeständnisse im Ost-West-Verhältnis irgendwie honorieren. Der bekannte amerikanische Politologe polnischer Herkunft, Zbigniew Brzezinski, billigt grundsätzlich die neue Ostpolitik Bonns. Denn eine langfristige Entspannung

wurde auf dem Kongress deutlich, nach Zahl und Zusammensetzung mit keiner anderen vergleichbar. In immer neuen Wellen haben Polen seit nunmehr einer Generation, von 1939 bis heute, ihr Heimatland verlassen und Zuflucht im Ausland gefunden. Zu ihnen gehört neben Stawomir Mrozek, der schon seit Jahren in Paris lebt, neben Adam Schaff, der nach Wien gegangen ist, jetzt auch, wie in London zu erfahren war, Leszek Kotakowski, der vom Oktober 1970 an für sieben Jahre ans All Souls College in Oxford gehen wird und der sich damit wohl endgültig gegen die ihm bislang noch mögliche Rückkehr nach Polen entschieden hat. In den Vereinigten Staaten allein soll es rund 2000 Professoren polnischer Abstammung geben. Rechnet man dazu diejenigen Wissenschaftler, Techniker, Schriftsteller und Künstler hinzu, die in anderen Ländern leben und arbeiten, vor allem in Grossbritannien, Israel und Frankreich, in Kanada, Brasilien und Australien, so kommt man auf eine stattliche Zahl, auf eine breite, hochqualifizierte Intelligenzschicht, der zur modernen Leistungsgesellschaft eigentlich nur das Volk und das Territorium fehlt. Welch ein Verlust für jenen Staat, der sich Volkspolen nennt und der für diesen Exodus, für diese neue Form der „Teilung“ verantwortlich ist!

in Europa setze ein „politisches Risiko“ in der deutschen Frage voraus. Für ihn ist das deutsche Problem ein Mittel zur Befriedung Europas. Mit Hassner ist er aber der Ansicht, dass zwei bewaffnete, unkontrollierte deutsche Staaten in einem gespaltenen Europa höchst gefährlich wären. Weiter untersucht Brzezinski die Lage im Ostblock. Aus dem Begriffspaar „Unabhängigkeit und Demokratie“ schliesst er auf eine bestimmte Gesetzmässigkeit im Verhalten der kommunistischen Regierungen. Relativ unabhängig von Moskau seien diejenigen Regime, die auf der untersten Stufe der Demokratisierung stünden. Dazu rechnet er Albanien, China, Nordkorea, Nordvietnam und Rumänien. Die übrigen Länder seien zwar demokratischer, doch sie werden dafür durch die Sowjetunion kontrolliert. Ein hoher Lebensstandart führe nicht zur Liberalisierung, wie dies die DDR gezeigt habe. Der Beitrag Brzezinskis verrät die Absicht, die Brücken-Schlag-Theorie nach der Invasion der Sowjets in der CSSR weiter zu entwickeln und im gewissen Grade zu modifizieren. Gleiche Fragen behandelt auch H.S. Watson in seinem Artikel über den Schatten Russlands in Osteuropa. Es folgt eine Darstellung von A. Stypulkowska über die neueste Entwicklung der polnischen Strafgesetzgebung. Zwei Rezensionen von P. Wandycz und P. Podhorecki setzen die alte Linie der Zeitschrift fort. Während der erstere sich kritisch mit Kwileckis Buch über die Ideen eines vereinigten Europas auseinandersetzt, rückt Podhorecki in der Arbeit Maselanek über den Zweiten Weltkrieg die Verzerrungen der kommunistischen Geschichtsdeutung zurecht.

Im zweiten Teil des Hestes setzen die Herausgeber die 1968 begonnene Artikelreihe zum deutschen Problem fort. Andrzej J. Chilecki stellt in seinem Beitrag fest, dass sich die Berichterstattung über die Bundesrepublik in Polen 1969 schlagartig geändert hätte. Statt bekannter Klischees brachte z.B. der Chefredakteur der Warschauer „Polityka“, Rakowski, interessante und originelle Berichte über seinen Aufenthalt am Rhein. Seit dem Beginn des deutsch-polnischen Dialogs im Frühjahr 1969 kann man eine Polarisierung der Meinungen in Polen zum deutschen Problem beobachten. Auf der einen Seite stehen die „Realisten“, die aus dem Kräfteverhältnis den Blick nach vorn zu richten bereit sind, um eine echte Aussöhnung mit dem ganzen deutschen Volk zu erreichen; auf der anderen Seite trifft man die „Dogmatiker“, die mit ideologischen Argumenten immer wieder die Vergangenheit heraufbeschwören. Die letzteren geben der Spaltung Deutschlands Vorrang vor einer echten Nachbarschaft. Chilecki, selbst ein polnischer Emigrant, empfiehlt für die Normalisierung des deutsch-polnischen Verhältnisses den Weg „der kleinen Schritte“, um den psychologischen Schutz wegzuräumen, der sich nicht nur wegen der Grenzfrage angesammelt hat.

(Siehe Seite 6)

POLSKA w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Correspond. en Allemagne: Andrzej CHILECKI,
Kämpchensweg 6 5-KOLN 41 - Tél.: 49-57-96.

Cena - Prix :	France	1,50 F
	Etranger	2,00 F
Abon. roczny :	Francja	15,00 F
	za granicą	20,00 F
Abon. annuel :	France	15,00 F
	Etranger	20,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131